

W NUMERZE

O pasji państwa Heleny i Bolesława JURKOW fotografii — artykuł „UTRWALIĆ ZAPACH GROCHÓWKI, CZYLI KOLOROWY PAMIĘTNIK Z FOTOGRAFII” (str. 6—7) ♦ Nikt nie wybrał „wolności” na Zachodzie — 9. odcinek opowieści pletwonurka „Po tej STRONIE PIRENEJÓW” (str. 6—7) ♦ „MALARSTWO BEZPOŚREDNICH DOZNAŃ” — o twórczości artystycznej nowohuckiego energetyka-malarza Józefa STACHNIKA (str. 6—7)

TYGODNIK

GTOS

NOWEJ HUTY

NR 30 (1683)

11 sierpnia 1989 r.

Cena 40 zł

W ZK o podwyżkach:

- Mówimy o setkach, gdy uciekają tysiące...

WSZĘDZIE dookoła, oczywiście także w Hucie im. Lenina, ludzie mówią teraz przede wszystkim o pieniądzu. Dokładnie liczą od początku tego miesiąca każdą złotówkę wydaną na najpotrzebniejsze nawet artykuły. Nie ukrywają, a wręcz głośno o tym rozmawiają, że tych złotych w zastraszającym tempie zaczyna im brakować. Zastanawiają się, czy zarobią na utrzymanie domu. W kombinacie dość głośno, skoro mówimy o pieniądzu, również o ostatnich podwyżkach płac. Hutnicy wymieniają poglądy na temat negocjacji pomiędzy dyrekcją huty i obydwioma związkami zawodowymi.

zadowoleni, jeśli w Zakładzie Koksochemicznym średnia przeszerogowań wyniosła wtedy 50 zł? Jeśli więc uwzględnimy średnią godzinową z czerwca wynoszącą 294 zł, to możemy stwierdzić (idąc za głosem hutnika z innego zakładu), że teraz zarabiasz przeciętnie 344 zł na godzinę, pracownik ZK musi jeszcze dołożyć parę groszy do tej sumy, aby np. kupić butelkę piwa (a jeśli uwzględnimy podwyżkę cen na alkohol?). Po niedawnych negocjacjach średnia podwyżka wyniosła w ZK, tak zresztą jak i w innych zakładach 190 zł na godzinę. Ponieważ jednak w protokole z negocjacji z 2 i 3 sierpnia jest zapis, że na niewłaściwych stanowiskach produkcyjnych do maksymalnej stawki godzinowej, wynoszącej 600 zł, można jeszcze dodać 40 zł na godzinę, ta średnia z pewnością się zmieni, bo przecież w ZK takich stanowisk pracy nie brakuje. Nie został jeszcze opracowany wykaz stanowisk objętych tymi

CIĄG DALSZY NA STR. 3

Zanim doszło do napiętej sytuacji i pogotowia strajkowego na przełomie lipca i sierpnia, w niektórych zakładach i wydziałach produkcyjnych słychać było głosy niezadowolonych z wcześniej proponowanych podwyżek płac, obowiązujących od 1 lipca. Mimo ciężkiej (kiedy zresztą byłoby inaczej?) sytuacji w zatrudnieniu nie było słychać specjalnych narzeków pod koniec lipca w Zakładzie Koksochemicznym. Nie oznacza to, że nie było wcale niezadowolonych, ale atmosfera w ZK była o wiele spokojniejsza niż w innych zakładach. Kiedy pod koniec u-

biegłego miesiąca odwiedziłem ZK, kierownik Andrzej Bleinert stwierdził, że dokonany ruch płacowy jest niewiele znaczącym „zjawiskiem”, jeśli potraktujemy go jako ekwiwalent za dobrą pracę, a nie jako dodatek drożyzniany. Ludzie bardzo dobrze wiedzą, że w innych przedsiębiorstwach ich koledzy, sąsiedzi i znajomi potrafią zarobić dużo więcej. W takiej sytuacji jasne się staje, że lipcowa podwyżka nie odniosła pożądanego efektu, a można nawet zaryzykować stwierdzenie, że tylko ludzki zdemerowała.

Czy zresztą ludzie mogą być

problemy jak: alienacja człowieka w procesie pracy, anonimowość w miejscu zamieszkania, ograniczona możliwość wykorzystania czasu wolnego sprzyjają zawiązywaniu się nieformalnych grup przestępczych. Dochodzą do tego jeszcze inne przejawy patologii społecznej: alkoholizm (będący w dzielnicy źródłem ponad 80 proc. wszystkich zanotowanych przestępstw) i narkomania. W środowisku przemysłowym odczuwalny jest także kryzys rodziny, co oznacza coraz częstsze przypadki znegowania się czy nieplacenia alimentów. Do tego na dodatek dochodzi degradacja środowiska naturalnego, upadek etosu pracy i — co najważniejsze — wszechobecny kryzys nabywczo-zo-patrzeniowy.

CIĄG DALSZY NA STR. 5

Powstaje wytwórnia przy Elektrociepłowni w Łęgu

Cegła i pustaki

Z... popiołów!

SPRZEDAJ pan cegłę! Oto wołanie dosłownie wszystkich, którzy mają cokolwiek do czynienia z murowaniem, w związku z budową wielkich obiektów, domów mieszkalnych — dużych i małych — albo z większymi lub drobnymi remontami. Wołanie o cegłę, niestety, pozostaje najczęściej bez echa, bo jest jej o wiele za mało w porównaniu z ogromem potrzeb. W nieco lepszej sytuacji są wielcy inwestorzy, którzy dzięki priorytetom realizowanych obiektów mają większą siłę przebicia w staraniach o cegłę. Niech jednak usiłuje ktoś kupić w Krakowie 50 lub 100 sztuk cegły, a więc liczbę śmiesznie małą, ale niezbędną przy remoncie mieszkania. Cegły dla nich nie ma, bo, jak tłumaczą dystrybutorzy materiałów budowlanych, zostały wyczerpane limity dla wolnego obrotu i nie mogą sprzedać ani jednej sztuki. Pozostaje więc szukanie „dojścia” na plac budowy, aby tam „na lewo” zdobyć kilkadziesiąt sztuk cegły.

Jednakże pod największym obstrzałem znajduje się KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO CERAMIKI BUDOWLANEJ — największy producent cegły nie tylko w Krakowie, ale w całej południowej Polsce. — Nie mogę dosłownie opisać się od telefonów i nieustannych wizyt, interwencji, nacisków, a także pisemnych nalegań w sprawie sprzedaży cegły — mówi dyrektor naczelny KPCB inż. Roman KARMAŃSKI. — W skład naszego przedsiębiorstwa wchodzi siedem zakładów produkcyjnych. Jeden z nich nastawiony jest na produkcję ceramiki rezystorowej, głównie dla zakładów elektronicznych „Telpod”, a pozostałe sześć to cegielnie pracujące dla potrzeb budownictwa. Są to: Zestawice, Bonarka, Zielonki, Wieliczka, Myślenice, Rybitów — wytwarzające razem 900 mln jednostek ściennych rocznie, na które składa się cegła pełna, kratówka, dziurawka i pustaki. Materiały te są mniej więcej w połowie kierowane do przedsiębiorstw budowlanych i na rurek dla

odbiorców indywidualnych. Produkcja ta, jak widać, jest niemała, a mimo to — wysoce niewystarczająca. Jak wielkie jest zapotrzebowanie na cegłę, najlepiej świadczy choćby to, że KPCB realizuje 20 proc. tej ilości, jaką rynek mógłby wchłonąć. Zamówienia na krakowską cegłę wychodzą aż z województwa wrocławskiego i szczecińskiego...

Tym większe zainteresowanie wzbudza więc znajdujące się w budowie zakłady materiałów budowlanych przy ELEKTROCIĘPŁOWNI W ŁĘGU. Surowcami do ich produkcji będą w 60 procentach odpadowe popioły, powstające ze spalania węgla w elektrociepłowni oraz ily i glina (30—40 proc.) z Zesławic. Inwestycja ta zasługuje na uwagę również dlatego, że jest pierwszym tego rodzaju pionierskim przedsięwzięciem w Polsce, zarówno pod względem wykorzystania zestawu surowcowego, jak również technologii wytwarzania materiałów budowlanych.

CIĄG DALSZY NA STR. 3

Zniwa w Nowej Hucie



Coraz więcej nowohuckich rolników korzysta z pomocy kombajnów. (artykuł na str. 5).

Fot. KRZYSZTOF KAROLCZYK

W sądzie najwięcej spraw karnych

Przestępczość w dzielnicy w I półroczu

NIERZADKIE wcale sugerowanie w krakowskiej prasie, iż Nowa Huta to nie tylko wielkomiejska sygnalizacja i miejsce lokalizacji przekłanej przez wielu buty, ale także enklawa zła i przestępczości, nie znajduje po-

twierdzenia w faktach. Według oficjalnych danych prokuratury ta część krakowskiej aglomeracji zajmuje trzecie miejsce w układzie małym — wśród czterech dzielnic grodu Krakowa pod względem porządku i bezpieczeństwa.

Oczywiście trudno mówić, że oznacza to, iż panuje tutaj niczym rzeźniącym cieniem i spokój, a interwencje sił porządkowych są doraźne. Takie

TYDZIEŃ

▲ (vk) **PRODUKCJA.** Do 8 bm. wykonano w kombinacie 90 proc. planu produkcji koksu, 94 — surowki, 100 — stali martenowskiej, 98 — konwertorowej, 101 — slabów, 95 — wyrobów z Walcowni Gorącej, 93 — kęsisk i kęsów, 70 — taśm, 83 — blachy czarnej zimnowalcowanej, 106 — karoseryjnej, 117 — drutu, 122 — profili oraz 91 i 96 w wydziałach P-1 i P-2 w ZPH w Bochni.

▲ **REMONTY.** Rozpoczął się remont konwertora nr 3 w ZH. Trwają jeszcze remonty pieców martenowskich nr 4 i 5 oraz kotłów 4 i 8 w Siłowni.

▲ **WYPADKI.** Po serii poważnych zagrożeń w kombinacie związanych z pracą suwnic nastąpił spokój. Prawdopodobnie hutnicy z większą starannością przyglądają się urządzeniom, które obsługują. Są tego efekty: wypadkowość zmalała, zanotowano w ostatnim tygodniu zaledwie drobne skałeczenia.

kol. ELŻBIECIE WNEK

serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci Ojca składają

KOLEŻANKI I KOLEDZY PIONU DYREKCJI INWESTYCJI

Wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci **tow. JÓZEFA GŁOWACZA**

zasłużonego działacza ruchu robotniczego składa rodzinie

KOMITET FABRYCZNY PZPR

Kol. MARII JASIŃSKIEJ

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Meza składają

KOLEŻANKI I KOLEDZY ZOS-2

Kol. BOGUSŁAWOWI DUDZIE

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Matki składają

KIEROWNICTWO PIONU DE oraz KOLEŻANKI I KOLEDZY

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 5 bm. zmarł nasz były pracownik

RUDOLF BUREK

Za długoletnią i wyróżniającą się pracę był odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi. Rodzinie zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia

KIEROWNICTWO I PRACOWNICY DKJ

Jaka partia?

CHOCEMY zaprosić czytelników do udziału w dyskusji na temat skali i głębokości zmian, jakich należy dokonać w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Partia ta od lat odgrywała dominującą rolę w systemie sprawowania władzy. Obecnie z jej inicjatywy zapoczątkowano daleko idące reformy polityczne i gospodarcze. Na pewno w przyszłości wyłoni się nowy system partyjny. Tak jak we wszystkich współczesnych państwach nie zabraknie w nim miejsca dla partii tradycyjnej lewicy. Mało tego te partie winny odgrywać wiodącą rolę. Dlatego też pytamy naszych czytelników:

- ◆ Jaka(kie) mają być partie lewicy społecznej?
- ◆ Jakich przekształceń wymaga PZPR, aby odpowiadała współczesności i jej potrzebom?
- ◆ Co należy uczynić by skonsolidować siły polskiej lewicy?
- ◆ Na jakich siłach społecznych mają się oprzeć partię lewicy?
- ◆ Jak realizować dziś linie porozumienia i walki?

Nasza dyskusja proponujemy w oparciu o podobny apel napisany wśród czytelników „TRYBUNY LUDU”. Z tym że nasze pytania kierujemy do wszystkich Czytelników, nie zważając ich tylko do członków partii. Również rozszerzamy nieco formułę pytań. Najciekawsze wypowiedzi będziemy publikować. Wszystkie otrzymane głosy prześlemy odpowiednim władzom partyjnym. Mogą się one przydać w dyskusji poprzedzającej XIV Plenum KC PZPR i XI Zjazd PZPR.

Najniższe wynagrodzenie — 22100 zł

DO Huty im. Lenina dostarczono niedawno obwieszczenie ministra pracy i polityki społecznej, dotyczące najniższego wynagrodzenia w przedsiębiorstwach państwowych. Zgodnie z tym obwieszczeniem od 1 lipca najniższe wynagrodzenie miesięczne wynosi 22,1 tys. zł. Oznacza to, według informacji dyrektora ds. pracowniczych, że najniż-

sza stawka wynagrodzenia zasadniczego dla pracowników płatnych miesięcznie wynosić będzie właśnie 22,1 tys. zł, a dla pracowników płatnych godzinowo — 125 zł za godzinę.

Wyżej wymienione stawki stanowią podstawę ustalania dodatku stażowego, nagród jubileuszowych, odpraw emerytalno-rentowych za okres zatrudnienia w poprzednich zakładach pracy, a także dodatku brygadzystowskiego, funkcyjnego i za tytuł mistrza dyplomowanego.

Wszyscy pracownicy, których stawka osobistego zasługowania jest niższa od podanych (gdzie się tacy uchowali?), otrzymają, oczywiście, nowe angaże i odpowiednie wyrównania za lipiec.

(jk)

Nowe komisje mieszkaniowe, nowe decyzje

ABY ułatwić wszystkie sprawy związane z pracą komisji mieszkaniowych w kombinacie do czasu opracowania nowego zarządzenia w sprawie gospodarki mieszkaniowej, dyrektor naczelny huty postanowił, że w skład **zakładowych (lub wydziałowych) komisji mieszkaniowych** wejdą: kierownik zakładu lub wydziału (przewodniczący), szefowie organizacji związkowych (członkowie) i zastępca kierownika lub wyznaczony pracownik (sekretarz). Do zadań każdej komisji mieszkaniowej należy przede wszystkim podejmowanie decyzji o przydziale mieszkań, działek pod budownictwo mieszkaniowe jednorodzinne oraz boksów garażowych, a także rozpatrywanie odwołań.

Dla wielu osób dość ważny może być ten ostatni punkt. **Jak wygląda tryb odwoławczy?** Od decyzji podjętej przez komisję mieszkaniową pracownikowi przysługuje prawo wniesienia odwołania w terminie 14 dni od daty wydania listy przydziałów. Odwołać się należy do przewodniczącego właściwej komisji. Podobne odwołanie mogą też wnieść organizacje społeczno-polityczne, działające w danym zakładzie czy wydziale. W przypadku negatywnej opinii właściwej Rady Pracowniczej w sprawie decyzji o rozdziale mieszkań sprawę rozpatruje dyrektor ds. pracowniczych i Rada Pracownicza kombinatu.

Działacze będą również **Główna Komisja Mieszkaniowa**, której przewodniczącym będzie dyrektor ds. pracowniczych, a członkami — upoważnieni przedstawiciele związków zawodowych, ale zgodnie z zasadą jednoosobowego kierownictwa i poszerzeniem samodzielności zakładów nie będzie ona załatwiała list przydziałów mieszkań.

(K)

Uchwała KRH NSZZ „Solidarność” z 3 sierpnia 1989 r.

Walne Zebranie Delegatów KRH NSZZ „Solidarność” KM Nowa Huta przyjmuje wynegocjowane przez przedstawicieli naszego związku podwyżki płac. Stwierdzamy jednocześnie, że podwyżki te w żadnej mierze nie satysfakcjonują nas. Przejmujemy, że jest to wszystko, co mogliśmy w obecnej sytuacji finansowej Kombinatu uzyskać.

Oświadczamy, że będziemy konsekwentnie domagać się systematycznego wzrostu naszych płac, niezależnie od rekompensat indeksacyjnych. Zapisane w protokole indeksacyjnym uzgodnienia uzupełniamy jeszcze zobowiązaniem Dyrekcji KM HiL do opracowania na dzień 15 września planu reorganizacji produkcji i zarządzania w kombinacie.

W dniu 3 sierpnia o godzinie 18 odwołujemy pogotowie strajkowe w kombinacie.

W imieniu KRH NSZZ „Solidarność” KM HiL przewodniczący **Mieczysław GIL**

Nasza tradycyjna już gościnność jest powszechnie znana obcokrajowcom przemierzającym Polskę. Dawne, staropolskie porzekadło „zastaw się, a postaw się” jest wciąż aktualne. Jest to niewątpliwie pozytywna cecha rodaków, ale jak każda przesada — również przesada w tej mierze może być śmieszna, naganana. Do takich smutnych opinii doprowadziły obserwacje dzieci na kolonii polsko-niemieckiej w szkole podstawowej w Piwnicznej; kolonii organizowanej przez Hutę. Obserwacje te wyniesione zostały z drugiego turnusu, choć z całą pewnością nie był to wyjątkowy turnus w tym względzie.

— Na naszej kolonii były także dzieci i młodzież z NRD. Cały czas młodych Niemców traktowano lepiej, można powiedzieć, że byli oni wyróżniani. Lepsza zastawa stołowa — dla Niemców. My piliśmy kawę i herbatę z kubków, często wyszczerbionych. Niemcy otrzymywali lepsze, ładniejsze. Napoje dostawali na stołki w dzbankach. Dla nas dzbanków nie było.

Na kolonii w Piwnicznej

To dla Niemców...

— Na całodzienną wycieczkę do Krynicy otrzymaliśmy suchy prowiant. Niemcy w ładnie zapakowanych foliowych torebkach, dla nas nie wystarczało torebek. Każde z nas przyniosło własne opokowanie.

— Wyżywienie — trzeba powiedzieć — było na tej kolonii smaczne i wystarczające. Ale... Taki znowu drobiazgi. Często tak się zdarzało, że nieco większe i lepsze porcje dostawali niemieccy koledzy.

— Niemcom też uchodziło wszystko na sucho, każde zle zachowanie czy bałagan. Bo to Niemcy... Dlaczego?

To ich utwierdzało w bezkarności, były przypadki lekceważącego wobec nas zachowania. Chłopcy zza Odry wtargnęli na przykład do pokoju dziewcząt i zrobili sobie mały wypoczynek na łóżkach... z butami. Nie reagowali na uwagi, przekonani, że im wolno.

Czy taka gościnność ma walory wychowawcze? Te wszystkie niuanse w traktowaniu zarejestrowały we wspomnieniach dzieci. Nasze poczuły się dotknięte, a ich niemieccy koledzy pewnie wyjechał z przekonaniem swojej „inności”, ważności. Nie przesadzajmy z gestami, zwłaszcza wymierzonymi we wrażliwość dziecka.

Na szczęście te uchybienia ze strony kierownictwa placówki kolonijnej zostały wynagrodzone przez piękną scenerię malowniczego miasteczka nad Popradem (szkoda, że woda była zanieczyszczona i kąpiel zakazana), otaczających gór i lasów.

HENRYKA ROSIEK

Ogólnopolski rajd Beskid 89

Zamiast nudzić się w hotelu...

BESKID NISKI i okolice Fryszta będą już w pierwszych dniach września miejscem wędrowki pieszej i rowerowej mieszkańców hoteli pracowniczych z całej Polski. Organizatorem rajdu jest koło PTTK przy CSHH w KM HiL, a jego komandorem — **Edward Bednarz**.

Udział w rajdzie mogą wziąć drużyny 3-5-osobowe zgłaszane przez kierownictwo i samorządy hoteli oraz turyści indywidualni. Najdłuższa, 3-dniowa, trasa górską rozpoczyna się w **Odrzykoniu** od zwiedzania ruin starego zamku. Uczestnicy rajdu będą tam dowiezieni autokarem (odjazi 1 września o godz. 7 rano sprzed Klubu Młodych), a po drodze złożą jeszcze kwiaty pod obeliskiem na cześć ofiar pomordowanych przez hitlerowców. Przez Górę Królewską, Czarnówkę i Herby trasa prowadzi do Wiśniowej. Stamtąd autokar przewiezie wszystkich na nocleg do Fryszta, a następnego dnia na trasę do Cieszyny. Ta trasa prowadzi wzdłuż niebieskiego szlaku.

Dwie następne trasy piesze prowadzą szlakiem złotym lub zielonym i są krótsze: wyjazd następuje 2 września rano,

3 września autokary dowożą uczestników na metę do Fryszta. Również trasa kolarska przewidziana jest na dwa dni: 2 i 3 września. Przejazd rowerami odbędzie się z Tarnowa przez Pilzno, Brzostek i Klecie do Fryszta. Z Krakowa wyjazd pociągiem.

Zgłoszenia z podaniem wybranej trasy należy przesyłać do 18 sierpnia do **CSHH KM HiL os. Młodości 1/12 (tel. 44-38-90, w godz. 17-19)**. Wysokość wpisowego od jednej osoby wynosi 1800 zł na trasę nr 1 i po 1300 zł na trzy pozostałe trasy. Organizatorzy zapewniają noclegi, gorący posiłek na mecie, przewóz na trasy i... dla zwycięzców puchary i nagrody. Obowiązkiem rajdowiczów jest posiadanie dowodu tożsamości, apteczki, mapy Beskidu Niskiego oraz odpowiedniego ubioru. Najlepsze są stare, wygodne buty...

Celem rajdu, w którego Komitecie honorowym zasiadają przedstawiciele wielu organizacji i instytucji, jest odwołanie 50. rocznicy napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę i propagowanie turystyki kwalifikowanej wśród mieszkańców hoteli pracowniczych.

(vk)

Komunikat

W ZWIĄZKU z planowanym dmuchaniem kolektorów pary wysokopiętnej w Siłowni KM HiL w okresie 14-19 bm. wystąpi chwilowe trzykrotne zwiększenie natężenia hałasu w godz. 16-17.

Za tę uciążliwość serdecznie przepraszamy mieszkańców Nowej Huty.

Zastępca kierownika Siłowni ds. produkcji inż. **Henryk KUCHARSKI**

Państwo Iskrowie dziękują...

MAŁA SPRAWA, a duża radość — tak wyraża ją w liście do redakcji rodzina pp. Iskrow. Mieli duże trudności z otrzymaniem wczasów, a pomógł im bezinteresownie i bardzo skutecznie przewodniczący NSZZ w Zakładzie Siłowni **Józef Prochal**. Stąd serdeczne podziękowania!

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Zakład ten ma produkować 20 mln sztuk pełnej cegły rocznie, przeznaczoną głównie dla budownictwa komunalnego w Krakowie oraz na potrzeby związane z rewitalizacją obiektów zabytkowych miasta. Druga linia technologiczna dostosowana ma być do produkcji pustaków stropowych, o nowej, oszczędnej konstrukcji. Odnacza się ona tym, że w samej produkcji pustaków wymaga mniej energii, a w stosowaniu ich na budowie — mniej stali.

Generalnym wykonawcą wytwórni materiałów budowlanych jest krakowski „ENERGOPRZEM”, a roboty przy budowie pieców do wypalania cegły i pustaków prowadzi PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY PIECÓW TUNELOWYCH w Krakowie. Obecnie na ukończeniu są prace budowlane, rozpoczyna się montaż maszyn i urządzeń. Będą to urządzenia głównie pochodzenia krajowego, niemniej Zakład Materiałów Budowlanych w Legu ma być najnowocześniejszym tego typu obiektem w Polsce, odpowiadającym poziomowi europejskiemu. Jego

8-9 mld złotych. Do zakończenia budowy brakuje jeszcze trzech miliardów złotych.

— Szukamy gorączkowo różnych jednostek gospodarczych i resortowych — mówi dyrektor Karmański — które by wzięły na siebie ponoszenie części kosztów niezbędnych na dokończenie inwestycji. Liczymy na pewne sumy, zwłaszcza z Ministerstwa Budownictwa oraz takich instytucji jak Urząd Postępu Technicznego i Wdrożeń, gdy zakład wchodzi do przemysłu materiałów budowlanych, nowatorskie rozwiązania.

Sfinansowaniem brakujących kredytów na dokończenie budowy zakładu powinny być jednak szczególnie zainteresowane przedsiębiorstwa budowlane, które by mogły uzyskać zwrot ich udziałów w postaci cegły i pustaków. Propozycje takie zostały rozestane do wielkich firm budowlanych, ale jak dotąd pozytywne odpowiedzi napłynęły od nielicznych przedsiębiorstw, m.in. z kieleckiego „Exbudu”, a także z „Krakbudu”. Byłoby na pewno więcej chętnych — usłyszalem komentarz — adu-

zakłady materiałów budowlanych.

Wytwórnia cegły i pustaków z popiołów, która — miejmy nadzieję — mimo wszystko będzie oddana w terminie do użytku, jest bardzo oczekiwana przez przemysł materiałów budowlanych. Zakład ten wniesie nowoczesną technologię i otworzy drogę do postępu w przestarzałym w większości przemyśle ceramiki budowlanej. Cegielnia w Legu nie będzie jednakże miała większego znaczenia dla poprawy ilościowego bilansu materiałów budowlanych. Istniejące cegielnie KPCB, z wyjątkiem Zesławia, są przestarzałe, z XIX-wieczną technologią. Idzie tu szczególnie o zakłady w Bonarce, Wieliczce i Zielonkach. Cegielnia w Rybitwach pracuje na resztkach surowców, które są już wyeksploatowane i niedługo straci rację bytu. Modernizacja nie oznacza budowę nowych zakładów ze współczesnymi piecami do wypalania cegły i pozostałości cegielni praktycznym samym — lepszymi warunkami pracy dla ludzi. Słowem — przestarzała technolo-

- Mówimy o setkach, gdy uciekają tysiące...

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
preferencjami, a więc trudno podać średnią podwyżki z dokładnością do złotówki. Wiadomo na pewno jedno — największe przeszerzowania będą w Wydziale Pieców Koksowniczych, mniejsze w Wydziałach Przygotowania Węgla Chemicznego, Mechanicznego, Remontowym oraz Oddziałach Energetycznym i Elektrycznym. Najniższe podwyżki otrzymają pracownicy administracji i magazynów. Wiadomo także, że w Wydziale Pieców Koksowniczych najwięcej dostaną pracownicy bezpośredniej obsługi baterii.

Od marca Zakład Koksochemiczny pracuje wg nowego regulaminu, w którym wielkość produkcji dostosowana jest do liczebności obsady. W tej chwili zakład wykonuje około 90 procent planu. Wystarczy to jednak, aby zapewnić koks dla wielkich pieców. Zresztą po wyłączeniu z eksploatacji wielkiego pieca nr 3 sa nawet w produkcji koksu nadwyżki. Pracuje dziewięć czynnych baterii, choć zda-

rzają się przypadki wyłączenia jednej z nich, najczęściej jest to bateria nr 11. Brakuje wciąż ludzi, a zatrudnienie w dniach wolnych jest niewielkie.

— Nie upały czy ciężkie warunki pracy w ZK, nie brud i zapylenie denerwują nas najbardziej — mówi pracownicy — chociaż jak jest, każdy może sam zobaczyć. Najgorszy wydaje się brak perspektywy rozwiązań wszystkich dotychczasowych problemów. Nie tylko tych hutniczych, także dotyczących ogólnej sytuacji w Polsce. Zdaniem wielu odległa sa czasy, w których uda się unormować wszystkie sprawy placowe. Poza tym my możemy walczyć o setki — dodają rozgorączceni — gdy w tym samym czasie uciekają nam tysiące. Strach pomyśleć, co będzie za kilka tygodni czy miesięcy. — Syn prosi mnie o spódnice za 20 dolarów — żali się jeden z hutników — a ja niewiele więcej zarabiam w ciągu miesiąca. Dajmy sobie więc spokój z rozmowami o podwyżkach...

Jacek KRAJ

Cegła i pustaki

Z... popiołów!

atuty to wysoko wydajna, automatyzowana w pełni zmechanizowana produkcja, eliminująca pracę ludzi na najcięższych stanowiskach czyli w transporcie cegły, suszeniu i wypalaniu. Procesy termiczne będą sterowane przy pomocy komputerów. Przekazanie obiektu do użytku przewidziane jest na koniec 1990 roku. Termin ten jednak może być zagrożony, bo nad inwestycją gromadzą się ciemne chmury.

Miała ona być finansowana w równych częściach przez resort budownictwa i energetyki. Od chwili tych postanowień wiele się jednak zmieniło, bo np. energetyka utraciła status jednostki resortowej, a Krakowskie Przedsiębiorstwo Ceramiki Budowlanej przeszło pod zarząd miasta. Zaciążyło to na finansowaniu budowy, tym bardziej że kurczenie się środków pieniężnych jest obecnie wszędzie zjawiskiem nagminnym. Koszty inwestycji, które z chwilą rozpoczęcia były szacowane na kwotę 1,7 mld złotych, teraz — po jej zrewaloryzowaniu wskutek inflacji — osiągnęły kwotę

by nie to, że u wszystkich jest bardzo krucho z pieniędzmi. Jest to rezultat prowadzenia polityki bankowej, która — jak widać — nie zawsze sprzyja popieraniu ważnych dla gospodarki inwestycji, takich jak

gia, jaką narzucają tzw. piecokrągowe to także ciężkie warunki pracy dla ludzi. Dlatego w starych cegielniach jest coraz trudniej o ręce do pracy.

Tadeusz STEC



Fot. ARCHIWUM

WYPOCZYNEK nad morzem ma dla nas, mieszkańców zawsze wysoka rangę jest zbawienny dla zdrowia. A dodatkowo atrakcyjności przydaje fakt, że może to być wypoczynek poza granicami kraju. Właśnie wróciła do Nowej Huty 30-osobowa grupa kolonistów — dzieci pracowników HiL, z Balm na Wyspie Uznam (NRD). Opalone, wypoczęte, pełne wrażeń. Społniam prośbę dzieci, aby kierownictwu huty przekazać serdeczne podziękowanie za tyle troski i wysiłku, aby zapewnić im udane wakacje.

Kto nie był jeszcze w Balm, niech żałuje. Cicho tu, spokojnie, a powietrze balsamiczne (nie zresztą dziwnego bowiem Balm to po niemiecku po prostu balsam). Niewielka wioska o domach krytych strzechą położona nad Zalewem Szczecińskim, bardzo blisko od morza. Komfortowy domczasowy hutniczego partnera w wymianinie miejsce wypoczynkowych i kolonijnych. Elekrowni Thierbach pod Lipskiem. Dwie, trzy kolonie, w tym jeszcze jedna goszcząca również dzieci z Polski.

Tego roku przyjaźni zawarł nasi koloniści nie tylko z dziećmi niemieckimi, ale i słowackimi. W Balm bowiem gościła

Pocztówka z kolonii

Jak było w Balm?

oprócz nas także 40-osobowa grupa dzieci czeskosłowackich z Ostrawy.

Było, jak już powiedziałem, ciekawie. Każdy dzień przynosił coś nowego. Nie lada przeżyciem stało się święto Neptuna i pasowanie dzieci na prawdziwych wodniaków. Wycieczki łodziami i na rowerach, odwiedzin iluzjonisty, kino, cztery dyskoteki. W pamięci pozostanie przejażdżka statkiem do Ueckermünde i całodzienna wycieczka do Stralsundu, dzień sportu (w którym zresztą zdobyliśmy sporo medali i mistrzostwo w pilce nożnej, a najlepszym „wodzińnikiem” okazał się Mirek Bereta, mający w kolekcji aż 4 medale). Prawie codziennie odbywały się wyjazdy autobusem do Ahlbeck na morską plażę.

Było naprawdę znakomicie i co tu dużo mówić, ciężko dzieciom przyszło żegnać się z gościnnym Balm w Meklemburgii. Jerzy DANEK

Wakacje w pełni. Czas urlopów na dobre. Wydawałoby się, że trwa jak co roku okres beztróskiej kanikuly. Trudno jednak w prasie znaleźć żurne tematy sezonu ogórkowego. Jakoś nie słychać o potworze z Loch Ness, nie przyleciały również Marsjanie, na niebie nie widać UFO. Za to z nawiazką rekompensacji nam życie takie zdarzenia, że niech się przybysze z innej planety schowała. Dalecy jesteśmy od beztróskiego wypoczynku. Co chwila coś nas zaskakuje i spędza sen z powiek.

Zmiany w polityce niby diametralnie inne, ale ci sami politycy grają nadal pierwsze skrzypce. Prezydentem został i sekretarzem. I sekretarzem był premier, a premierem minister ważnego resortu i czołowy animator „okrągłego stołu”. Nie wróty to nic dobrego, tym bardziej że opozycja nie akceptuje końca tych zmian i zapowiada nieangażowanie się bezpośrednio we władzę. Słowem znów zanosi się na to, że ledni będą ja sorawować, a drudzy — krytykować i wytykać błędy. Nie musimy wskazywać, kto jest w lepszej sytuacji...

Nie ulega żadnej wątpliwości, że w rezultacie, w najgorszym położeniu zaczyna się znajdować przeciętni obywatele naszego kraju. Operacja uryn-kowania nie przynosi jak dotychczas oczekiwanych rezultatów. Jak brakowało, tak nadal brakuje mięsa i jego przetworów. Jedno, co przybyło, to trochę... zer na cenach artykułów żywnościowych. Oczywiście nie jestem optymistą i nie sadzę, że uryn-kowanie od razu przyniesie rezultaty, ale ja-koś jestem trochę rozczarowany. No może jednak wynika z tego pożytek, że wreszcie zlikwidowano kartki na mięso. Wstyd było w Europie, u schyłku XX wieku posługiwać się tego typu papierami wartościowymi. Również ubędzie rzeszy biurokra-

Sprawy duże i małe

Wyścig trwa

tów, odrobiny zajęć związanych z rozzdzielnictwem i liczeniem kartek. Panie w sklepach mięsnych też odczeka i może więcej czasu poświęca sprzedaży. Obv tylko miały czyn handlować (choćby liczenia też przybyło, bo ceny czterech i pięciocyfrowe).

Obawiam się, że na razie na całej operacji uryn-kowania zyskują głównie pośrednicy, a nie producenci i konsumenci. Handelek ustala ceny i marżę, biorąc często za podstawę... sufit. Przykładowo: kupuje się u producenta boczek za 750 zł, a na halach ta cząstka świnii wisi już za 1300 zł. Tego typu działania na pewno nie uzdrowia rynku. Rolnicy nadal ostrożnie podchodzą do podjętych kroków i wcale nie spieszą do punktów skupu. Konsumenci żyją jeszcze z zapasów, które poczynili wcześniej, ale w którymś momencie i to się musi skończyć, bo i świnka nie może rosnąć w nieskończoność, i zapaski też się kiedyś wyczerpią.

Ruch cen spowodował fale napędzania i rozszczęt placowych. Co chwila dochodzą informacje z kraju o strajkach i pogotowiach strajkowych spowodowanych żądaniem placowymi. Upominają się o swoje tramwajarzy kolejarzy, poczarzy. Z reguły sa to żądania skuteczne, o czym pozostał obywateli mogą się przekonać na własnej skórze, placąc za bilety kolejowe, komunikacji miejskiej i usługi

pocztowe znacznie więcej.

Wyścig cen i plac trwa nadal. Tylko przecież nie o to chodzi, aby pogłębiać proces inflacji. Silniejsi i ci ze sfery produkcyjnej bronią swojej stopy życiowej. Znowu natomiast bici sa „budżetowcy”. Śmieszna rekompensata z tytułu podwyżki artykułów żywnościowych minimalnie wyrównuje przyrost cen. Nauczyciele, lekarze, emeryci i renciści znowu znaleźli się na granicy ubóstwa. Zacznie się walka o przetrwanie do pierwszego.

Nie zwykłem się użalać na swój los, ale tym razem muszę zasygnalizować pogarszającą się sytuację dziennikarzy. Brak papieru uniemożliwia druk gazet w normalnych nakładach. Mało tego, niektóre tytuły w ogóle w sierpniu się nie ukazały. Pensje dziennikarskie sięgające kwot 50-70 tys. zł, stają się zaskakaniem dla bezrobotnych. „Głos” co prawda będzie wychodził normalnie i to najprawdopodobniej w ramach nowego dochodowego wydawnictwa, ale na razie nie jest to wyraźnie odczuwalne dla pracowników naszej redakcji.

Wzrosty żywności nadzieja na lepsze jutro, ale w którymś momencie cierpliwość może się wyczerpać. Napiecie w środowisku dziennikarskim wzrasta. Nieuzasadnione pretensje do dziennikarzy zgłaszane z różnych stron powodują stres, pogarszającą się sytuacją materialną — pauperyzację. A z drugiej strony sorobujecie Państwo żyć bez telewizji, radia i gazet. Ostatnie podwyżki cen prasy to również wyścig z inflacją na razie nie przynosi wyrażnej poprawy statusu materialnego dziennikarzy. Dlatego jeżeli Czytelnicy „GNH” otrzymają swój tygodnik w innej cenie, nie miejcie o to Państwo pretensji do nas, dziennikarzy...

Stawomir PIETRZYK

Styczeń. Powstała Rada Budownictwa Mieszkaniowego przy KM HiL. Przewodniczącym został pełnomocnik dyrektora naczelnego kombinatu ds. budownictwa mieszkaniowego — Włodzimierz Wierczkiewicz.

28 stycznia. Pierwsze posiedzenie Dzielnicowego Komitetu Narodowego Czynu Pomocy Szkole.

29 stycznia. Zmarł Józef Dynda — znany nowohucki plastyk, współpracownik naszej gazety.

30 stycznia. 5-milionową tonę blachy wyprodukowała Walcownia Blach Karoseryjnych.

1 lutego. Otwarto pierwszy w dzielnicy sklep nocny.

25 lutego. Zmarł Józef Bugajski — wiceprzewodniczący

przewodniczącego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Jugosłowiańskiej w Krakowie.

11 czerwca. Na zebraniu sprawozdawczym — wyborczym Centralnego Zarządu Hotelu Hutniczych na przewodniczącego wybrano Edwarda Bednara. CZHH reprezentuje ponad 5 tysięcy pracowników huty mieszkających w hotelach.

18 czerwca. Jan Bąbaś został I sekretarzem KD PZPR na plenarnym posiedzeniu Komitetu Dzielnicowego PZPR. Znakomite wyniki produkcyjne uzyskał kombinat w czerwcu. Wykonano plan w 111,5 proc.

16 lipca. Podpisano porozumienie pomiędzy Akademią Medyczną w Krakowie a KM HiL. Kombinaty zobowiązały się

Dalej od ideologii, bliżej życia..:

GŁOS MŁODYCH

OPINIE znacznej części społeczeństwa o obecnej organizacji młodzieżowej z przymiotnikiem „socialistyczny” w nazwie przytaczać nie trzeba. Pozostaje ona zresztą niezmienna od lat: dotyczyła w minionych latach nawet tych młodzieżowych związków, które tego słowa w nazwie nie miały, ale i tak uchodziły mniej lub bardziej słusznie za przybudówkę rządzącej partii. Mało kto wie albo chce wiedzieć, że dzisiejsza organizacja młodzieżowa — ZSMP — z działalnością ideologiczną ma już coraz mniej wspólnego... Jej cele skupiają się wokół zapewnienia lepszych warunków socjalno-bytowych młodzieży i jest to chyba działanie jak najbardziej w tej chwili pożądane.

W tym też kierunku idą poczynania fabrycznej organizacji ZSMP, a „dogranie” spraw związanych z FASM czy patronatem nad budownictwem mieszkaniowym to najlepsze tego dowody. Wszyscy pamiętają, ile korowodów było przed paroma miesiącami z uruchomieniem kolejnego patronatu. Po kilkunastu tygodniach obłożenia młodzieży przystąpili wreszcie do pracy w KBM, ale ZF coraz częściej nekany był pytaniami dotyczącymi sposobu organizowania patronatów. Skoro taka forma budownictwa dla młodzieży istnieje, jej zasady od czasu „niewypału”, jakim był pierwszy, tzw. „stary patronat”, pozostała w zasadzie niezmiennie, to dlaczego o zgodzie na rozpoczęcie każdego kolejnego patronatu trzeba zabiegać tak długo? Wiosną tego roku ZSMP wystąpiło do dyrekcji kombinatu z propozycją umieszczenia pozycji „patronat młodzieżowy” na stałe w rozdzielniku mieszkań. Chodziło o to, by wykluczyć argument o nieuwzględnieniu na dany rok puli mieszkań patronackich w planie budownictwa zakładowego. Rozmowy na ten temat są zaawansowane. Pomysł został zaaprobowany przez część zainteresowanych, jednak dyrektor naczelny nie podjął jeszcze ostatecznej decyzji. Można się jednak spodziewać, że będzie ona pozytywna. Młodzi pracownicy na budowie i w fabryce KBM setki godzin mieszkań dla siebie dzięki temu nie ubywa, ale przybywa.

Innym interesującym pomysłem młodzieżowców jest założenie własnej firmy (przedsiębiorstwa wielobranżowego, spółki z o.o.). Wiąże się to z opisywanym w ostatnim numerze sposobem rozwiązania problemu FASM. Młodzi pracując dodatkowo na terenie kombinatu, mają być traktowani tak, jak firmy zewnętrzne, co wyrażać się ma głównie w wysokości stawek. Chodzi o to, by możliwość pracy na rzecz kombinatu rozszerzyć o różnego typu działania: firma

mogłaby na przykład po zakupieniu odpowiednich narzędzi produkować części potrzebne kombinatom. Na razie młodzi usiłują dokonać rozpoznania rynku: co najbardziej się opłaca?

Potwierdzeniem tezy wyrażonej na wstępie jest też inicjatywa ZF dotycząca organizacji szkoleń, a w zasadzie ich... eliminacji. Dotychczas harmonogram szkoleń ze ścisłym określeniem tematyki przysyłał Zarząd Główny, który następnie rozliczał poszczególne zarządy z wykonania zadań, czyli liczby odbytych szkoleń. O korzyściach płynących z uczestnictwa w takim szkoleniu szkoda mówić. Lektorzy, zwłaszcza niektórzy, miewali problemy z dobudzeniem słuchaczy, a o dyskusji raczej trudno było marzyć. Wykłady o wyższości socjalizmu

nad kapitalizmem dawno się znudziły, teoria materializmu dialektycznego coraz mniej znajdowała amatorów jej poznania, a sama forma szkoleń — wykładający przez godzinę lektor i pouczany, zmęczony już 8-godzinna pracą słuchacz — daleka była od wymarzonego sposobu spędzania wolnego czasu. Zlikwidowanie wszelkich szkoleń to pomysł niemal rewolucyjny, ale wart choćby zastanowienia. Zarząd Fabryczny proponuje w zamian organizowanie przez młodzież dobrowolnych klubów dyskusyjnych. Zapaleni dyskutanci, politykierzy znajdowali by tam uiszczenie dla swych zainteresowań. Skupiona w klubie młodzież, nigdy nie zmuszana do udziału w spotkaniach, sama decydowałaby o tym, z kim i o czym dyskutować. Czy to się uda?

Na razie prezesi zarządów zakładowych mają za zadanie przeprowadzić sondę wśród młodzieży, także tej spoza związku, czy znaleźliby się zainteresowani członkostwem w takim klubie. Istnieją obawy, że nie przymuszani do słuchania mądrzejszych młodzi ludzie nie zechcą w ogóle być w politykującym towarzystwie. Chyba że będą tam pouczać, jak robić pieniądze...

(vkl)

KRONIKA

40-LECIA

Zarządu Oddziału ZBoWiD Kombinatu HiL, długoletni współpracownik „GNH”.

11 marca. II Zjazd Rady Dzielnicowej PRON. Nowym przewodniczącym został wybrany Jan Kucharski, dotąd sekretarz tejże Rady.

26 marca. Oddano do użytku nowy pawilon spożywczy przy Domu Handlowym „Wanda”.

20 kwietnia. XII Liceum laureatem V Festiwalu Artystycznego Szkół Ponadpodstawowych w Krakowie. W nagrodę — puchar kuratora Krakowskiego Okręgu Szkolnego.

8 maja. Z okazji hutniczego święta, najwyższy resortowy tytuł honorowy „Zasłużony Hutnik PRL” otrzymali: Andrzej Bednarz, Roman Jerzyński, Józef Karteczka, Bogusław Kwiecień, Franciszek Miechowicz, Wacław Morawski, Franciszek Paruch, Marian Popiel, Franciszek Żywczak.

22 maja. Najstarsza mieszkanka Nowej Huty, p. Józefa Florczak obchodziła swoje sto pierwsze urodziny.

Siatkarze z XII LO w Nowej Hucie okazali się najlepszymi w rozgrywkach szkół średnich w województwie.

25 maja. „Handlowy Znak Jakości” w ogólnokrajowym współzawodnictwie zdobyła nowohucka kawiarnia „Stylo-wa”.

10 czerwca. Bolesław Szkutnik, dyrektor handlowy kombinatu został wybrany na

do zakupu aparatury kardiologicznej za 230 tys. dolarów. Instytut Kardiologii AM do świadczenia usług na rzecz hutników i ich rodzin.

1 sierpnia. Powstał w hucie Ośrodek Informacji i Edukacji Społecznej.

12 sierpnia. W hucie gościł minister Janusz Maciejewicz. Mówiono o sprawach modernizacji i remontów.

5 września. Oddano do użytku nowy cocktail-bar „Ambrozja” w os. Bohaterów Września.

Październik. Szkoła Podstawowa nr 105 otrzymała medal „Za wybitne zasługi dla ZBoWiD”. Do Izby Pamięci w tej szkole przekazano ziemię w urnie z kamieniołomów obozu koncentracyjnego w Mauthausen i Gusen na terenie Austrii.

8 listopada. Klub HDK PCK przy Kombinacie HiL obchodził 10-lecie swego istnienia. Efekt działania — 10 tys. litrów krwi w dziesięciolecie.

15 listopada. Tomasz Kucharski, wybrany ponownie przewodniczącym Rady Pracowniczej kombinatu.

30 listopada. W ogrodzie działkowym „Nad Dłubnią” oddano do użytku wybudowany w czynie społecznym „Dom Działkowca”.

28 grudnia. „Wystartował” nowy kombinat gastronomiczny „Wanda” (restauracja, kawiarnia, bar szybkiej obsługi) obok domu handlowego o tej samej nazwie w os. Na Lotnisku.



Tak wygląda parkowanie samochodów przed bud. S Centrum Administracyjnym KM HiL.
Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

PRZETARG OGRANICZONY DLA PRACOWNIKÓW KM HiL NA POJAZDY SAMOCHODOWE

KOMBINAT METALURGICZNY HUTA IM. LENINA — Wydział Transportu Samochodowego sprzedaje w drodze przetargu ograniczonego dla pracowników KM HiL następujące pojazdy samochodowe:

- ◆ Fiat 125p A nr rej. HiL-161, rok produkcji 1982, nr fabryczny 1004273, nr silnika 682665, stopień zużycia 75 proc., cena wywoławcza 1.175.000 zł;
- ◆ Fiat 125p A nr rej. HiL-299, rok produkcji 1977, nr fabryczny 1004638, nr silnika 061283037, stopień zużycia 75 proc., cena wywoławcza 1.175.000 zł;
- ◆ Fiat 125p K nr rej. HiL-383, rok produkcji 1983, nr fabryczny 1014909, nr silnika 450190, stopień zużycia 75 proc., cena wywoławcza 1.175.000 zł;
- ◆ Żuk A06 nr rej. KRĐ 616B, rok produkcji 1983, nr fabryczny 394086, nr silnika 492075, stopień zużycia 90 proc., cena wywoławcza 258.600 zł;
- ◆ Żuk A16 nr rej. KRC 219K, rok produkcji 1983, nr fabryczny 394916, nr silnika 186207, stopień zużycia 75 proc., cena wywoławcza 668.250 zł;
- ◆ Żuk A07 nr rej. KRĐ 317B, rok produkcji 1985, nr fabryczny 433228, bez silnika, stopień zużycia 90 proc., cena wywoławcza 266.300 zł;
- ◆ Star 28 nr rej. KRB 056C, rok produkcji 1970, nr fabryczny 66713, nr silnika 105823, stopień zużycia 85 proc., cena wywoławcza 517.500 zł;
- ◆ Star 28 nr rej. KRĐ 588B, rok produkcji 1974, nr fabryczny 48104, nr silnika 26925, stopień zużycia 85 proc., cena wywoławcza 517.500 zł;
- ◆ Star 3W200 nr rej. KRB 644E, rok produkcji 1981, nr fabryczny 27857, nr silnika 41398, stopień zużycia 80 proc., cena wywoławcza 1.277.000 zł;
- ◆ Star 28 nr rej. KRĐ 121B, rok produkcji 1976, nr fabryczny 57547, nr silnika 58608, stopień zużycia 80 proc., cena wywoławcza 1.336.640 zł;
- ◆ Jelcz 315 nr rej. KRB 324C, rok produkcji 1980, nr fabryczny 27773, nr silnika 027200440, stopień zużycia 80 proc., cena wywoławcza 1.417.000 zł;
- ◆ Kamaz 5320 nr rej. KRB 725C, rok produkcji 1980, nr fabryczny 89428, nr silnika 060601, stopień zużycia 80 proc., cena wywoławcza 1.697.600 zł;
- ◆ Przyczepa D35M nr rej. 4770KP, rok produkcji 1972, nr fabryczny 89939, stopień zużycia 95 proc., cena wywoławcza 48.050 zł.

Przetarg odbędzie się 29 sierpnia 1989 r. o godz. 10 w Wydziale Transportu Samochodowego. Przystępujący do przetargu obowiązany jest wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej na każdy pojazd oddzielnie w kasie Wydziału Transportu Samochodowego we wtorki i czwartki w godz. 12—14. Pojazdy można oglądać we wtorki i czwartki w godz. 10—11.30 w Wydziale Transportu Samochodowego.

W przypadku niedojścia do skutku pierwszego przetargu, przetarg drugi odbędzie się 12 września 1989 r. w tym samym miejscu i o tej samej godzinie.

Za stan techniczny, ukryte wady oraz ukończenie pojazdów wydział nie ponosi odpowiedzialności.

Zastrzega się prawo unieważnienia lub wycofania pojazdu z przetargu bez obowiązku podania przyczyn.

Warunki przetargu zgodne z M.P. Nr 28 poz. 250 z 30.11.1982 r.



Żniwa w Nowej Hucie

Punkt skupu pusty...

TEGOROCZNE żniwa w Nowej Hucie minęły już półmetek. Na ogólną liczbę 1681 hektarów zbóż (do tego trzeba jeszcze doliczyć 67 hektarów różnych mieszanek) skoszone do tej pory 881 hektarów (dane z 9 bm.), co stanowi 52 procent całego arealu. Najwięcej mamy w dzielnicy pszenicy — 938 hektarów (skoszone już 375), żyta jest w tym roku 181 (172), pszenżyta 113 (90), jęczmienia 258 (206), a owsa 191 (38).

W pracach w polu nowohuckim rolnikom pomagają tak jak co roku pracownicy Spółdzielni Usług Rolniczych w Kościelnikach, która dysponuje sześcioma kombajnami (godzina pracy „Bizona” kosztuje 19,2 tys. zł) i 12 ciągnikami oraz innym sprzętem. Do tego trzeba oczywiście doliczyć 4 prywatne kombajny, 250 ciągników, 420 wiałek i kosiarek oraz 102 młocarnie. Nikogo nie trzeba chyba przekonywać o wyjątkowym natężeniu prac polowych podczas żniw, tak więc nie tylko rolnicy, ale i pracownicy Spółdzielni Usług Rolniczych nie schodzili z pola również w wolne soboty i święta.

Jak nas poinformował kierownik Wydziału Rolnictwa Urzędu Dzielnicowego Czesław Milnerowicz, pełniący także funkcję szefa Dzielnicowego Sztabu Rolnego, żniwa w rolniczych osiedlach Nowej Huty przebiegają właściwie bez większych problemów (pogoda sprzyja w tym roku rolnikom), jeśli nie brać pod uwagę kłopotów ze sznurkiem do pras, potrzebnych do omłotów. No cóż, chyba trudno sobie wyobrazić w naszym kraju żniwa bez problemów ze... sznurkiem.

Co innego jednak zastanawia. Otóż, tegoroczny plan skupu zboża wynosi 200 ton, a do tej pory, chociaż jesteśmy już za półmetkiem, skupiono dopiero... 1 tonę (słownie jedną tonę!). Czyżby rolnicy nie byli zainteresowani sprzedażą? Nie bardziej mylącogo. Owszem, podjeżdżają pod jedyny w naszej dzielnicy, mieszczący się w Ruszcu, punkt skupu, ale... odjeżdżają do domu. Proponuje się im zbyt niskie ceny, wręcz śmieszne w porównaniu z tym, co dzieje się dookoła. Za 100 kilogramów pszenicy minimalną cenę w skupie ustalono na 11,5 tys. zł. Moopolista, jakim są Państwowe Zakłady Zbożowe, ustalił ze swoim pośrednikiem, rejonową spółdzielnią, właśnie skup po tej najniższej cenie. Nic dziwnego, że rolnicy z daleka omijają punkt skupu. Bardzo dużo się teraz mówi o urynkowieniu, o uzdrowieniu naszej gospodarki i rolnictwa, a tam, gdzie o wszystkim mogą decydować monopolisci, nie się nie zmienia. W ubiegłym roku, kiedy ceny skupu były naprawdę dla rolników interesujące, na półmetku żniw skupiono ponad 100 ton zbóż.

JACEK KRĄG

ZMECZONE, spocone sprzedawczynie, zdenerwowani, hłaśliwi klienci, w tle puste haki — tak wyglądają nowohuckie sklepy mięsne w pierwszych dniach urynkowienia. Nie ma lepszych wędlin, od dawna nie pojawiły się parówki, zbyt małe są dostawy mięsa wieprzowego. Czy w mięsno-wędliniarskim, ciemnym tunelu widać jakieś światło? Zapytaliśmy o to głównego dysponenta handlującego tym towarami, nowohucką PSS „Społem”.

Na wstępie może ku rozdrażnieniu naszych krakowskich klientów ceny tutejszych wyrobów porównane do tych, jakie obowiązują w woj. poznańskim i kaliskim. Parówki — 2500 zł (900—1200 zł), szynka wędzona — 7500 zł (5000 zł), serwatka — 3190 zł (2470 zł), schab — 6000 zł (3660 zł). Ceny, jak widać, niższe i to wcale nie ma, a i popyt na nie sądząc po relacji naszego

pozyty. Lada moment ukażą się w lokalnych dziennikach na terenie kraju nasze ogłoszenia dotyczące chęci nawiązania współpracy z tamtejszymi rolnikami, hodowcami, prywatnymi masarniami a naszą firmą. Trwają również rozmowy z dyrekcjami zakładów mięsnych położonych w województwach typowo rolniczych co do ewentualnych dostaw.

Na dostawę czeka 315 ton wieprzowiny

„REANIMACJA” rynku mięsnego

dziennikarza — mniejszy. Ale do rzeczy: czy możemy się w najbliższym czasie spodziewać zapełnienia pustych haków w sklepach Nowej Huty?

Na wstępie kilka słów o obecnych działaniach rodem z minionego okresu rozdzielnic. W sierpniu do Krakowa winno trafić ponad 1600 ton mięsa wieprzowego z importu. Nowohucka pula pierwsza, czyli 315 ton, trafi do nas przez zakłady mięsne w Białymstoku w przyszłym tygodniu. Na razie będą to nie przetworzone półtusze, które będą rozbiierane i dzielone w sklepach. O cenę poszczególnych mięsnych kasków trudno jeszcze powiedzieć. Te czynności osłonięte to jednak nie wszystko. Dzielnicowa organizacja „społemowska” zainicjowała wiele innych działań. O ich przedstawienie poprosiliśmy wiceprezesa dzielnicowej PSS „Społem” Ryszarda KOZIENIA.

— Od pewnego czasu skupujemy mięso i wędliny bezpośrednio od prywatnych hodowców, od przeróżnych powstających spółek. Takie same uprawnienia mają kierownicy pięciu sklepów położonych w centrum Nowej Huty, dla których motywacją jest marża przeznaczona do własnej dys-

pozycji. Lada moment ukażą się w lokalnych dziennikach na terenie kraju nasze ogłoszenia dotyczące chęci nawiązania współpracy z tamtejszymi rolnikami, hodowcami, prywatnymi masarniami a naszą firmą. Trwają również rozmowy z dyrekcjami zakładów mięsnych położonych w województwach typowo rolniczych co do ewentualnych dostaw.

Te aktywne i przynajmniej ciekawe rozwiązania są szybko wdrażane. Nie ma na co czekać, „reanimacja” rynku mięsnego jest konieczna, szczególnie jest to widoczne w woj. krakowskim, gdzie dostawy nigdy nie pokrywały zapotrzebowania. A kiedy będą efekty? Już pod koniec tego miesiąca powinny zaistnieć pierwsze ich symptomy, a za dwa, trzy miesiące zaczątki stabilizacji. Oby! (md)



„WESTA”, agencja Nowa Huta

zmieniła swój adres. Siedziba biura mieści się teraz w os. Centrum B bl. 8, tel. 44-09-52 Agencja czynna jest w godz. 10—16.

Koszmar „zakątek”

— Jest w Nowej Hucie taki zakątek w os. Szkolnym — pisze pani Maria P. — który przeraża swoim widokiem. W tym bloku mieści się TPR. Otoczenie brudne, zaniedbane, zarosnięte chwastami. Przybudowano do wymienionego bloku kawiarenkę, której dach jest kryty blachą. Dach tej kawiarenki łączy się z parapetem pierwszego piętra. W czasie upałów blacha się rozgrzewa do wysokiej temperatury, wiatr zdmuchuje kurz do pokoi sąsiadujących lokatorów. A co najgorsze, lokatorzy z wyższych pięter zrobili sobie na dachu wysypisko śmieci. Leca tu niedopalki papierosów, zapalek, popiół, jakieś płyny. Grozi to nawet pożarem. Ponadto mnoży się w tych śmieciach robactwo. Kiedy uwolnię się od tego koszmarnego widoku?

W tej sprawie są dwa rozwiązania. Albo współlokatorzy budynku przypomną sobie starą, żywczą zasadę „nie czyń drugiemu co tobie niemiłe”, albo administracja „wyegzekwuje” umiejętnie zasady dobrego wychowania. (R)

▲ (kk) KANTOR WYMIANY WALUT rozpoczyna działalność od 16 bm. na pl. Centralnym (w dawnej siedzibie „Westy”) w bud. KMPIK.

▲ (kk) OD WTORKU RUSZA DWORZEC PKS na ul. Medweckiego (rondo Czyżyńskie) na miejsce likwidowanego na ul. Bosackiej. Przypominamy — odjeżdżać będą z niego wszystkie autobusy w kierunku północnym.

▲ (md) CZY NIE ZABRAKNIŁO PIECZYWA w najbliższy wydłużony weekend? Nowohucki handlowcy postanowili przeznaczyć do sprzedaży w sumie (11, 12 i 14 sierpnia) 130 ton chleba i bułek. Największe dostawy przewidziane są dzisiaj.

KRÓTKO

▲ (md) CZYM ZASTĄPIĆ JAJKA I MLEKO? Zastanawiają się nad tym bywalcy nowohuckich wcale już nietanich barów mlecznych, które w większości są nieczynne. Szukając naleśników w os. Na Skarpie i w okolicach pl. Centralnego nie pozostaje nam nic innego, jak galaretkę mięsna za ponad 1000 zł w snack-barze „Arkadii”.

▲ (md) KTO POSIADA INFLACYJNY NAWIS? Jak się dowiadujemy, jest jeszcze kilku takich na terenie dzielnicy, widzieli ich kiedy w sklepie wyposażenia mieszkaniowego w os. Kombatantów kupowali kilka elektrycznych wirówek (ponad 76 tys. zł) i maszyny do szycia „Kucznik” (cena blisko 400 tys. zł).

▲ (jk) „JOLA, KOCHAM CIĘ” to słowa, które nieznany zakochany wymalował białą farbą na chodniku obok sklepu papirniczego na pl. Centralnym. Przed samym sklepem drugi napis — „Marzena”. Czyżby był niezdeterminowany?

OGŁOSZENIA

SKLEP MEBLOWY os. Bohaterów Września (pętla tramwajowa) poleca: mebleścianki, komplety wypoczynkowe, amerykańskie, kuchnie, biurka, ławostoly oraz boazerie.

„ARKUS”

poleca z montażem:

- ▲ zamki i zabezpieczenia antywłamaniowe
- ▲ okapy kuchenne i nad termy
- ▲ tapicerki (duży wybór)
- ▲ drzwi harmonijkowe
- ▲ boazerie

tel. 44-42-08

SZKOŁA PODSTAWOWA nr 104 w Krakowie Nowej Hucie, os. Woskie 7 zatrudni od 1.09 br. nauczycieli: j. polskiego, fizyki, muzyki oraz bibliotekarza, tel. 48-41-96.

■ STRAGAN OWOCOWO-WARZYWNY (ceny z nowohuckich placów targowych). Urynkwienie obrotu warzywami, owocami i ziemniakami nastąpiło już dawno, a sam rynek w przeciwieństwie do innych nie świeci pustkami. Królują pomidory (400—1000 zł) oraz jabłka (300—600 zł), nie brakuje również ogórków (600—1000 zł). Drastycznie zmalała podaż jajek, jak twierdzą znawcy w sierpniu jest to niemal reguła, a w tym roku gdy trwają żniwa i na



rynku brakuje mięsa problem ten nasilił się. Dwie babie oferujące kurzy produkt uboczny chciały za jedną sztukę wiejskiego — (120—130 zł). Pozostałe ceny: gruszki (600—800 zł), śliwki w dużym i drożym wyborze (1000—1500 zł), wiśnie — 1000 zł, winogrona — 5000 zł, sporo jest węgierskich brzoskwiń równo po 4 tys. zł. Ponadto: ziemniaki (200—220 zł), buraki — 200 zł, cebula 50 zł drożej, marchew — 300 zł, pieczarki (2000—2200 zł), papryka (1200—1400 zł), fasolka — 500 zł (mamut 300 zł droższy), krajowy arbus — 1200 zł. Inne towary spożywcze: czekolady (700—8000 zł za olbrzymią „Milke” z orzechami), olej słonecznikowy — 4500 zł, żelatyna — 200 zł, polskie „miśki” — 350 zł, brakuje kawy.

Biegamy po zwykłe mleko, w kolejkach wystajemy po cukier

GALOPADA cen sprawiła, że coraz częściej będziemy sobie odmawiać artykułów, do których przywykliśmy i które lubimy. Przystawiamy się więc z mleka pełnego na chude, zwykłe. Problem w tym, że nie o każdej porze i nie w każdym sklepie jest 2-procentowe mleko zwykłe. Traci się więc czas na poszukiwania, by w końcu być zmuszonym kupować droższe.

Nie brakuje ostatnio sera białego. Ze względu na dużą różnicę cen również coraz częściej kupujemy chudy twaróg. Chudy i tańszy nie oznacza jednak, że może być kwaśny, co ostatnio się zdarza.

Pojawiła się w sklepach mąka, płatki jęczmienne. Nie ma nadal w ciągłej sprzedaży cukru. We wtorek przed „Delikatesami” w os. Złotego Wieku znowu ustawiła się sażnista kolejka już od wczesnych godzin rannych, w oczekiwaniu na dostawę. Podobnie jest w innych sklepach przed spodziewaną dostawą.

(R)

STRASZNI mieszkanie w swych strasznych domach nie lubią dziwnych sąsiadów. Straszni mieszkanie w swych strasznych szarych domach często się dziwią, że można żyć inaczej — nie biegać po sklepach w poszukiwaniu luksusowych artykułów, nie przesiadywać na ławce pod blokiem, aby tego lub innego obgadać, nie chwalić się „tanim” urlopem na południu Europy itp. Straszni mieszkanie dziwią się i znacząco stukają w głowę, kiedy w średnim wieku mężczyzna i kobieta (po tragicznym wypadku motocyklowym, jeszcze obolała i nie w pełni sił) wsiadają obwiezionymi aparatami fotograficznymi na mocno już wysłużony motor i w środku nocy wyruszają za miasto, w plener. Straszni mieszkanie w swych strasznych domach są także ciekawi, co może się kryć za z pozoru normalnymi drzwiami w jednym z mieszkań na os. Centrum A bl. 10, gdzie mieszkają ci dziwni ludzie. A dzieje się tam — nawet jak na nasze czasy — naprawdę wiele.

Mieszkanie państwa Heleny (dla bliższych przyjaciół Halinki) i Bolesława JURKÓW, bo o nich chce napisać, urządzone jest nader skromnie, za to z gustem i wyszukana prostota. Nie ma tam kryształów, perskich dywanów, glazury czy mieszczańskiej boazerii. Są za to na widocznych miejscach przenikne, niespożytkowane kamienie, prymitywne światełki, znaczki i odznaki turystyczne — słowem wszystko to, co świadczy o zainteresowaniach i licznych podróżach po Polsce gospodarzy. Jest jeszcze coś, co zwraca na siebie uwagę — stosy małych skrzyneczek, a w nich... kolorowy pamiętnik życia i czasów, utrwa-

zespoleń, które trudno inaczej osiągnąć. Nie potrzeba słów, aby rozumieć.

Oglądając prace państwa Jurków nie sposób nie zadać sobie pytania: gdzie przebiega granica pomiędzy profesjonalizmem a amatorską zabawą i gdzie, właśnie ich, zdobywców wielu liczących się w Polsce i za granicą nagród (3-krotnie Grand Prix na biennale fotografii), zaliczyć? Twierdzą, że różnica między nimi a zawodowcami jest taka, że, na chlebś to zarabiają w kombinacji (pani Halina jest już na emeryturze), a to, co robią, lubią robić, jest ich serdecznym zajęciem. Nie chcą, aby fotografia była ich sposobem

słownie nie: on — dwie marynarki, ona — jedną sukienkę. Ta pogoda emanująca z bohaterów obrazu sprawiała, że nawet państwo Jurkowie, kiedy ogarniała ich chandra, sami wsiadali na motor i tam pędzili, tak się żyli ze swymi obiektami zdjęć. Jak sami mówią, to było dla nich jak zanurzenie w ożywczym źródle i splukanie czarnych myśli. Takich ludzi chcieliby pokazywać innym, pokazywać, jak można żyć. Do takich ludzi mają szczęście. Mówią żartobliwie: „Jeżeli nie mamy w życiu pieniędzy, to mamy jakieś zdrowie i szczęście. Nieraz ktoś szuka tematu, zastanawia się, co sfotografować? Jeżeli człowiek jest otwarty na wszystko, wrażliwy, a przede wszystkim jest ciągle w ruchu, wtedy sprawy same cisną się w ręce”.

Im tematów nie brakuje, bardziej brakuje natomiast czasu. W ubiegłym roku fotografowali u państwa Rothów wyrób świec. Na tych zdjęciach też jest człowiek, ale oprócz człowieka jest tam jego trud, jego całe życie przy tej pracy. Ale jaka jest to praca? Wytwórnia świec to taka siedemnastowieczna manufaktura w środku Europy i Krakowa. Wystarczy przy ul. Sławkowskiej 20 odbić 30 metrów od krakowianina w głąb podwórza i wchodzimy w

JEGO obrazy i to zarówno te olejne, jak i te malowane od kilku lat akwarelami. Zróżnicowanie barw, aczkolwiek dość nie daje się zaznaczyć na nich mnogość zielonego przetworzonego w rozmaite odcienie. Wiejskie krajobrazy, małomiasteczkowe, martwa natura i, oczywiście, krakowskie — to podstawowe tematy dzieł Józefa STANIKA, artysty malarza, od ponad 30 lat związanego z naszą dzielnicą, nie tylko poprzez miejsce mieszkania.

Jak stwierdza, najbardziej interesuje go świat, przetwarzanie barw przychodzi potem zresztą dziwnego w jego pracach od szarego wyraźnego wpływu polskich kolorystów: cenbacha, Rzepeńskiego i Cybisa. Ich obraz oglądać najbardziej. Lubi podobnie jak oni towarzyszyć podziemu rzeczywistości, dokonywać swojej wizji krakowskiej i podhalańskiej, ków, bieszczadzkiej cerkiewek i krajobrazów.

Malarstwo J. Stachnika jest posia, której s dał przede wszystkim. Przez długie lata ten wity krakowianin traktowany był jako amator — takich takich wiele wśród odwiecznych osiedlowe pracownice plastyczne czy Pracując przez cały czas jako elektryk w krakowskim Zakładzie Energetycznym w chwilach nych zmagając się z malarstwem techniką, począł iako samouk, potem uczęszczając na lekcje i ku i malarstwa, które przed laty w KDK na dził znany malarz Ludwik Pindel. Potem było cze studium wiedzy o sztuce i ciągle doskonał swojej twórczości. Szczególnie dużo daly mu iazy w plener, co ułatwiała przynależność do wy artystycznej „Walor” oraz Grupy Artystów dżmei Twórczości (GART). Zaczęły się nie ieszcze nieprofesjonalne wystawy i przegł pierwsze pochlebne recenzje krytyków i anirów życia plastycznego.

Utrwalić zapach grochówki, czyli

kolorowy pamiętnik z fotografii

lony na tysiącach równie małych blo- nek celuloidowych. To jedyny i najcenniejszy skarb mieszkania państwa Jurków.

Przygoda z fotografią pana Bolka zaczęła się właściwie od czynu zgola naganego — od kradzieży. Jednak miejsce i okoliczności, w jakich został popełniony, w pełni go usprawiedliwiają. W czasie okupacji niemieckiej, około 1943 roku, zbyt mocno konna przez wyrostków pilka poszybowała pod koła niemieckiego, chwilowo tylko nie pilnowanego samolotu. Przy okazji jej odbioru spenetrowano wnętrze samolotu i zabrano wojenne łupy. Wśród nich znalazł się nowiutki aparat fotograficzny marki „Rekhi”. Przypadł on w udziale Bolkowi.

Tematy pierwszych prac fotograficznych nie były robione z własnej inwencji. Jako synowi oficera Armii Krajowej, niepozornemu chłopcu, zlecono robenie zdjęć służących celom walki z okupantem. Były na nich obiekty wojskowe, strategiczne, sceny wywożenia rodzin żydowskich do obozów zagłady, świadectwa okropności „okupacyjnej nocy”. Jedynym prywatnym zdjęciem, które przetrwało do dziś, jest obraz oica kapiącego schron w ogrodzie na dawnym Łobzowie. Później zima 1945 roku, przyszli nowi zwycięzcy i do nich trafił ów niemiecki aparat zdobyty w szczególnych okolicznościach. Panu Jurkowi zaś pozostała tylko rozbudzona wrażliwość oglądania świata i życia przez oko obiektywu. Po wojnie znalazł się na Śląsku, trenował kolarstwo i częste wyjazdy na trasy wyścigów, w plener, umocniły w nim chęć utrwalania tego, co obserwował po drodze. Śląsk był szary, brudny, mijane lasy i wsie — kolorowe i zielone. Często pożyczal od znajomych jakiś aparat i fotografował. To było silniejsze. Także ta swoja pasja zaraził młodą żonę, która, tak jak on, okazała się bystrą obserwatorką i kobietą wrażliwą, zdolną ponosić niewygodę rowerowych wycieczek dla uwiecznienia na kliszy jakiegoś nawet blahałego zdarzenia czy przedmiotu. Ten okres pożycia małżeńskiego wspominają jako czasy fotografii krajoznawczej.

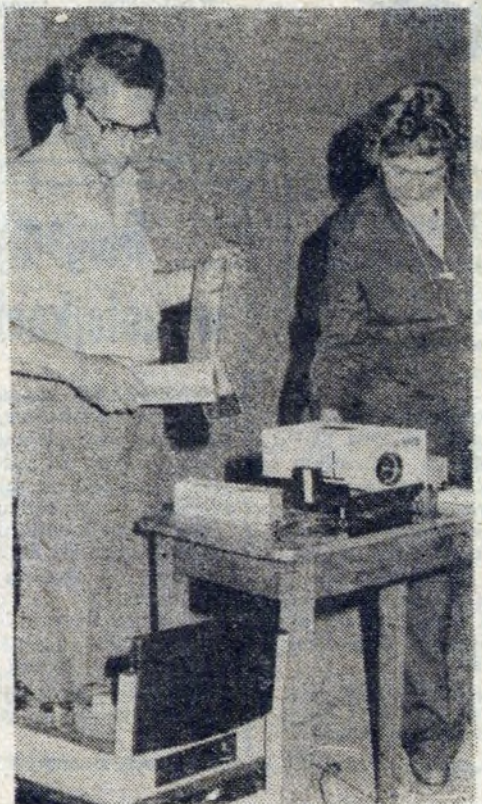
Siedząc w przytulnym mieszkaniu w deszczowy szary wieczór u państwa Jurków, pytam ich, czy mają zdjęcie ślubne. Obydwoje, bez żadnej wcześniejszej zmywy, wybuchają śmiechem: — Nie, nie mamy — mówi gospodarz. — Nie było przyjęcia, wizyty u fotografa i nie podobnego. Liczy się tylko to, co przeżyliśmy przez te dziesiątki lat razem. Proszę uwierzyć, że człowiek żyje z sobą i my patrzeć na coś, nie musimy mówić sobie: — O, popatrz, jakie to piękne! Fotografia dla nas obojga to cel w życiu, ale ciągle to wyważamy, bo że by było, żeby to życie podporządkować tylko jej, patrzeć na wszystko przez obiektyw. Nam udało się nie oddzielać od przyrody obiektywem, ale utrwalac to, co nas do głębi porusza i nurtuje. I to jest dobrze, że patrzymy z żoną jednakowo. Nieraz zalewa nas żółć, jak ktoś w naszej obecności chimerycznie zachowuje się chmurka — popatrz, jaka chmurka na niebie jak pieseczek! Jak coś człowieka fascynuje i jest z osobą bliską sobie, której reakcje łatwo przewidzieć, to czuje i myśli jednakowo. To jest moment zespolenia —

zarobkowania. Jeśli coś z ich prac zostaje sprzedane, to mają satysfakcję, że gdzieś to wydano, opublikowano, poszło między ludzi. To ich fotografowanie to przygoda życia, także pisanie kolorowego pamiętnika. Im bardziej szczerze jest pisany, tym lepszy efekt. Zawodowiec robi tylko to, na co ma zlecenie, on — na co mają ochotę. Wiele prac wykonali w trudnych warunkach, na krawędzi ryzyka i bezpieczeństwa tylko dlatego, że taki był świadomy wybór. Za przykład niech posłuży praca w najstarszej kopalni soli, w Bochni, gdzie zdjęcia trwały 8 miesięcy. Kiedy wychodzą gdziekolwiek, zawsze towarzyszy im przygotowany sprzęt, bo uważają, że warunki, jakie mogą się zdarzyć, już się nie powtórzą. W swoich zbiorach mają sfotografowane całe Złotopie i ludzi tam tworzących, wytwórnię baniek choinkowych p. Szczecińskiego, przepięknie uwieczniony ogród rzeźb pana Bernasiewicza, filmowy obraz ostatniego barda kacetów, mało znanego, ale mieszkającego w Krakowie pana Kulisiewicza. Wymieniać można jeszcze długo. Nie starają się fotografować ludzi starych, aby pokazać ich pomarszczone twarze i spracowane ręce. Inni to robią, oni nie. Znajdują ludzi, którzy są w przyrodzie, są częścią krajobrazu, i według nich tylko taki obraz ma siłę przekonywania odbiorcy. Gdy na prelekcji pokazywali parę prostych ludzi, którzy nawet nie ukończyli żadnej klasy ani szkoły, publiczność zgłaskała im owację na stojąco. Tak właśnie radośnie byli pokazani państwo Bernasiewiczowie — ludzie, którzy w życiu nie mieli do-

zaczarowany świat, jak na starych rycinach. To jest wprost niewiarygodne i to udało się zatrzymać w kadrze, a efekt prac był nie oczekiwany nawet dla samych autorów. To nie było już zafascynowanie otoczeniem, krajobrazem, ale refleksja nad człowiekiem i jego czasem, i to właśnie najchętniej pokazują miłośnikom sztuki fotografowania.

Na pytanie, które zdjęcie jest najbliższe, państwo Jurkowie nie potrafili odpowiedzieć, otrzymując natomiast omalże filozoficzny wywód, jak to jest z tymi ukochanymi dziećmi: Każde zdjęcie, które zostało wykonane, zakwalifikowane do jakiejś serii, jest bliskie naszemu sercu — odpowiada pani HALINKA — Pewnie, że będą zdjęcia zupełnie w tej chwili obojętne, przeważnie grupowe, do których nie przywiązuje się żadnej wagi. Niemniej jest i do niego jakiś stosunek emocjonalny, że w jakimś momencie życia zostało ono wykonane, w jakichś okolicznościach. Uplynie jednak ileś tam lat, obraz, który był do tej pory obojętny, nabiera innego wymiaru. Patrzymy — jest na nim człowiek, którego nie ma już wśród nas, a na zdjęciu wciąż żyje. Pan BOLEK też nie może wytrzymać: — Pani pyta, które zdjęcie jest nam bliskie. Proszę pani, jak pani po dniu wycepującego marszu, dzwignię ciężkich plecaków przybędzie na miejsce postoju, zrzuci ten plecak na ziemię, to ma pani wrażenie, że wykona skok przez najwyższe nawet góry. Jak ten plecak złożyć i zacząć gotować prawdziwą grochówkę, patrzeć na dolatujący z ogniska dym. On jest tylko na moment, za chwilę go już nie ma. Moja fotografia go utrwalila. Miną naprawdę długie lata, kiedy, jak popatrzę na ten sfotografowany dym, to wtedy poczuje zapach tego dymu i tej grochówki. Nie będzie takiego samego dymu i drugiej takiej samej grochówki.

To jest właśnie chyba istota życia i życiowej pasji moich bohaterów. Fotografie wymyślono dokładnie 150 lat temu (w tym roku obchody rocznicy). Najpierw była niewyraźna, białoczarowa, z niej zrodził się film, później technika poszła naprzód ku kolorowi i trzeciemu wymiarowi, ale przez te wszystkie lata pozwala się cieszyć czasem minionym, odbywać podróże w tymże czasie i przestrzeni, być świadectwem naszej małej ludzkiej egzystencji. O wiele większą publiczność, mimo postępu technicznego, mają doroczne wystawy fotografii „Venus” niż najbardziej roznegliżowane filmy. Dać świadectwo czasu i jego ludziom — taka chyba jest najkrótsza dewiza przy pisaniu kolorowego pamiętnika za pomocą zdjęć państwa Bolesława i Heleny Jurków. Robią to chyba uczciwie i rzetelnie, z dużym wyczuciem piękna, a o tym świadczy przenoszone przez pocztę codziennie zaproszenia do klubów, domów kultury czy nawet takich miejsc jak zakłady karne, bo i tam, trzeba w to uwierzyć, mają swoją stałą publiczność. Mało są znani w najbliższym środowisku, miejscu zamieszkania. A chyba trochę szkoda i żal...



FOT. ANDRZEJ WRÓBEL

Ewa PIÓRO

IZNÓW na Costa Blanca. Z nami — dwutygodniowy flir z uroczymi prowincjami Hiszpanii; przed nami — dwutygodniowy intensywny trening pod wodą — wspomina inż. Konrad GRZEŠKOWIAK. — Trzeba powiedzieć, że pracowaliśmy bardzo rzetelnie, ostatecznie bijąc rekord Polski w nurkagodzinach. Żadna inna krajowa wyprawa nie „zaliczyła” ich aż pięćset, tak jak my. I to w nielatających przecież warunkach; każdego dnia trzeba było jechać z pełnym ekwipunkiem ponad 20 kilometrów do właściwego miejsca na brzegu Morza Śródziemnego. Potem wypływaliśmy gumowym pontonem na odległość 5—7 km. Plan szaję przewidywał m. in. nurkowania głębokie, tj. do 60 metrów. Urządzaliśmy je sporadycznie, ponieważ wymagały długich i starannych przygotowań, były więc bardzo kłopotliwe.

Powiem krótko, jak wygląda nurkowanie głębokie. Otóż, wypłynąwszy od brzegu trzeba było wziąć linę długości 60 metrów, spuścić ją w głąb morza i zakotwiczyć. Wcześniej jeszcze należało zbać reduktor, zapas powietrza oraz sprawdzić aktualny stan zdrowia uczestników. Na tak dużą głębokość schodziło trzech nurków w towarzystwie instruktora. Czwartym nurek, tzw. sygnalistą, pozostawał na lądzie asystujący, wyposażony w specjalną kamizelkę ratunkową. Prawdę mówiąc na Zachodzie wszyscy schodzący na głębsze wody wkładają na siebie takie kamizelki. Jaką rolę pełni ów „przyodziewek”? Otóż, w razie niebezpieczeństwa włącza się automat powodujący napełnienie kamizelki powietrzem, a wtedy... „delikwent” jak korek wyskakuje na powierzchnię. Dla większego bezpieczeństwa na głębokości 10 metrów trzeba było umieścić zestaw butli, które znalazłyby zastosowanie, gdyby zaszła konieczność dokonania kompresji pod wodą.

Wykonawszy plan nurkowania, zabraliśmy się do wyciągania skarbów morza, a więc różnego rodzaju muszli (dziś już bardzo rzadkich w co bardziej uczęszczanych rejonach M. Śródziemnego) oraz ośmiornic. Te ostatnie przyrządzały nam niekiedy kłopoty, że palce liżały. Aby przyrządzić ośmiornicę, musieliśmy dysponować dużą ilością gazu (pięć godzin gotowania!). Do picia brzydkiej należało wcześniej kruszenie ośmiornic. To zajęcie wymagało sporej krzepy w łapach. Trzeba było wszak tłuc potworem o kamień co najmniej 80 razy, chcąc uzyskać należyty efekt. Potem ręka bolała, ale czymże był ten ból wobec rozkoszy podniebienia, zwłaszcza gdy spożywało się ten wykwintny posiłek, popijając dobrym winem... Była to znakomita rekompensata za ciężki pełen ryzyka dzień treningu nurkowego.

Bez Właściwej Osoby ani rusz

Jak już wcześniej mówiłem, szanowni urzędnicy konsulatu w Warszawie zawalili sprawę i mieliśmy teraz spore kłopoty z wizami. Nasz pobyt na wybrzeżu Morza Śródziemnego miał się ku końcowi, a tu wciąż brak było po-

te olejne, jak i nie-
lat akwarele, ude-
olwiek dość wyraź-
ich mnogość koloru
rozmaite odcienie,
niasteczkowe pejza-
krakowskie wido-
Józefa STACH-
d 30 lat związanego
przez miejsce za-

eresuje go sam mo-
chodzą potem. Nie
ach od szeregu lat
kolorystów: Szan-
a. Ich obrazy lubi
nie jak oni odno-
c. Dokumentować
thalajskich kościoł-
i krajobrazów.

posia, której się od-
ugie lata, ten rodo-
był jako typowy
wśród odwiedzają-
styczne czy kluby.
ektryk w krakow-
w chwilach wol-
chnika, początkowo
ne na lekcje rysun-
ty w KDK prowa-
el. Potem było jesz-
ciągłe doskonalenie
dużo dały mu wy-
zynależność do gru-
rupy Artystów Ro-
czeli się pierwsze,
awy i przeglądy i
rytyków i animato-

lanca. Za-
owy, flirt
amj Hisz-
— dwuty-
treating
omina inż.
— Trzeba
bardzo
ekord Pol-
dną inną
czyła" ich
o w wiela-
; każdego
pełnym e-
netrów do
gu Morza
plywalimy
egłość 5-7
wał m. in.
o 60 me-
oradyzmie,
i staran-
ce bardzo

ada murko-
mawszy od
ne długości
ab morza i
cze nale-
ce powietrza
n zdrowia
głębokość
w towarzy-
nurek, tzw.
odży aseku-
cjonalną ka-
ję mówiąc
odzący na
siebie takie
ów „przy-
niebezpie-
at powodu-
powietrzem,
korek wy-
la większe-
kości 10
ic zestaw
ustosowanie,
dokonania

wania, za-
a skarbów
zaju muszli
w co bar-
h M. Srod-
Te ostatnie
leżanki tak,
dzić ośmio-
wać dużą
gotowania).
wcześniej-
To zajęcie
w łapach.
otworem o
y, chcąc u-
otem ręką
ból wobec
laszcza gdy
tny posiłek.
Była to
ciężki pe-
nurkowego.

ani rusz
em, szano-
Warszawie
teraz spore
poyt na wy-
go miał się
ak było po-

MALARSTWO

bezpośrednich doznań

W nowohuckich pracowniach

— Droga do wydanych w 1985 roku przez Mini-
sterstwo Kultury i Sztuki uprawnień artysty-ma-
larza nie była łatwa — wspomina J. STACHNIK.
— Sama chęć i realizacja dziecięcych, jeszcze oku-
pacyjnych marzeń nie wystarczała. Opanowanie
techniki malarstwa wymagało ogromu pracy, a cza-
sem wystuchania uwag znanych malarzy sugerują-
cych, że obraz olejny to nie malowanie... boazerii.
Ale było to potrzebne. Myślę, że zaowocowało.

Nie sposób nie zgodzić się z tym stwierdzeniem.
Wystarczy popatrzeć na zajmujące każde wol-
ne miejsce w mieszkaniu i pracowni J. Stach-
nika obrazy, wystarczy przeglądać katalog jego
wystaw i tych zbiorowych oraz indywidualnych.
Oczywiście, nie można zapominać o wielu zdoby-
tych przez niego nagrodach. Warto jednak wspom-
nieć chociażby o tych najbardziej znaczących. Na-
leży do nich: II nagroda w Ogólnopolskiej Wysta-
wie „Kraków — świadectwo historii”, I nagroda
w konkursie „Moja wieś, moja praca”, nagroda
„Dni Krakowa 1989” otrzymana za udział w eks-
pozycji poświęconej naszemu miastu oraz sukces
dosłownie sprzed paru dni — I nagroda w Ogólno-
polskim Konkursie „Wielkanocne różnorodności”.

— Taki sukces jest niezwykle potrzebny — do-
daje J. Stachnik. — Człowiek zaczyna wierzyć w
siebie, zaczyna go to wciągać jeszcze bardziej. Za-
CIĄG DALSZY NA STR. 8



mysłnej wiadomości z Madrytu o zała-
twieniu tej sprawy. Kolejne rozmowy
z ambasadą niemiecką nie przy-
nosiły ani potwierdzenia pomysłki, ani
chęci przedłużenia ważności wiz czę-
ści grupy.

Jakoż zaistniała konieczność ponow-
nego osobistego zgłoszenia się w am-
basadzie. Nie było nam to na rękę, po-
niważ oznaczało opóźnienie wyjazdu
do Francji i niekorzystną zmianę tra-
sy. Cóż było robić... Urzędnicy z am-
basady nadal podtrzymywali wersję o
braku teleksu z Warszawy. Chcieli
przy tym wydusić z nas 430 dolarów
opłaty za cudzą pomysłkę. W tej sy-
tuacji postanowiłem przejąć inicjaty-

Zatrzymaliśmy się na malowniczo
położonej polance. A potem zasnęli-
śmy ukołysani melodią szemrzącego
strumienia górskiego. Noc była chłod-
na. Byliśmy jednak po drugiej stronie
Pirenejów i gorąca Hiszpania została
za nami.

Wczesnym świtem zwinęliśmy oboz
uporawszy się ze śniadaniem, natych-
miast podjęliśmy dalszą podróż, aby
jak najszybciej dotrzeć do Paryża. Je-
chaliśmy niezbyt uczęszczaną drogą.
Jakież było nasze zdziwienie, gdy po
kilku minutach jazdy wyrósł przed na-
mi... posterunek graniczny Francji.
A więc nocowaliśmy na ziemi nieczy-
jej...

MSW wyraziło zgodę, mogliśmy więc
przejechać przez niedozwolone dla Po-
laków przejście graniczne. Francuzi
zapytani, skąd się wziął ów poniżający
dla nas zakaz, odpowiedzieli, że dzia-
łają zgodnie z życzeniami... strony pol-
skiej (???).

Pancerna Mona Lisa i nocleg na paryskim bruku

Znowu pełni radości życia napawa-
liśmy oczy widokiem malowniczych o-
kolic słynnego z win Bordeaux. Prze-
jechaliśmy przez Lourdes. I dalej, da-
lej, byle jak najszybciej do stolicy nad
Sekwaną. Sunęliśmy tak przez całą
sobotę, a pod wieczór stanęliśmy obo-

ku! podjęliśmy decyzję wjechania na
sam szczyt wieży. Była to duża roz-
rzutność z naszej strony, ale... nie spo-
sób było odmówić sobie przyjemności
spojrzenia z lotu ptaka na wspaniałe,
pełne śladów bogatej historii miasto,
zwłaszcza że w tym dniu była znako-
mita widoczność. Będąc na wieży, uda-
ło mi się naliczyć aż 19 mostów na
Sekwanie. Nie omieszkawszy pozdro-
wić siedzących tam twórców stalowej
konstrukcji: Eiffla i Marconiego (zna-
komicie zrobione figury z wosku), zje-
chaliśmy w dół. A potem — gdy nad
Paryżem zapadł zmierzch — mogliśmy
podziwiać dyskretnie podświetlony Łuk
Triumfalny wzniesiony na cześć awy-
cięskiego cesarza Francuzów, Napoleo-
na.

Na Polach Elizejskich jedliśmy ape-
tycznie podane frytki. Stwierdziłmy,
że w okolicznych kawiarenkach i ba-
rach panuje miły sercu turysty zwy-
czaj wystawiania cen potraw na ze-
wnątrz. Może sobie łatwo skalkulo-
wać, czy wystarczy mu grosza, czy
nie. A potem — dotarłszy do autobusu
— resztkami sił przyrządziliśmy szyb-
ką kolację i padliśmy... na ulicę. Tak
właśnie. Stałmy bowiem w samym
końcu jakiejś bardzo spokojnej, nie
uczęszczanej uliczki, mogliśmy więc
rozłożyć się wprost na niej, nie wyjeż-
dzając z miasta. A nad ranem czekała
nas niespodzianka. Okazało się, że
stoimy w samym środku trasy komu-
nikacyjnej dla urzędników pobliskich
biur. Poprzedniego dnia droga była
zastawiona bramą (niedziela), nie spo-
dziewaliśmy się więc, że kryje ona do-
jazd do urzędów. Tak więc spieszący
do pracy urzędnicy zatrzymywali się,
patrząc na niezwykle widokowo, ja-
kiego im dostarczaliśmy. Nie pozosta-
waliśmy więc nic innego, jak szybko się
oddalić, robiąc miejsce przejeżdżają-
cym.

Przed południem zwiedziliśmy Cen-
trum Pompidou i słynne akwarium
Cousteau. W godzinach południowych
pożegnaliśmy Paryż, klerując się ku
punktowi granicznemu.

A potem jeszcze przytrafiły nam
się różne mniej lub bardziej miłe
przygody. Najpierw zapomniano po-
brać od nas opłatę za przejazd przez
RFN. Potem Cześć przegladaliśmy nasze
bagaze przez kilka godzin, a w końcu
przyczepili się do oficjalnie wcześniej
wymienionych koron, które mieliśmy
w kasie klubowej. Nie pozwolili nam
spędzić nocy w pustej poczekalni, gdy
przyszło czekać do rana na kierowni-
ka zanego urzędu celnego. Po upalnej
Hiszpanii trzęśliśmy się z zimna przez
całą noc (—2 stop. C). Gdy wreszcie
kierownik uzyskał z Pragi informację,
że nasze pieniądze zostały legalnie na-
byte, kazał nam zapłacić... 500 koron
kary.

Zjeżdżając do kraju marzyliśmy
tylko o jednym: zdobyć coś cie-
płego do jedzenia. Posiłowaliśmy się
więc w zacisznym zajeździe pod Kudo-
wą. Nasza długa wyprawa dobiegła
końca. Wszyscy wrócili; nikt nie wy-
brał „wolności” na Zachodzie.

Romualda JAROCKA-NOWAK

OPOWIEŚĆ PLETWONURKA — CZĘŚĆ 9

Po tej stronie

wę w swoje ręce, wychodząc z założe-
nia, że najwyższy czas rozejrzeć się
za właściwym urzędnikiem szczebla
wyższego i w końcu przeciąć ów
wrzód denerwującej niepewności.

Tak się też i stało. Dotarłem do
Właściwej Osoby, która znalazła za-
puszczający korzenie w szufladzie te-
leksu z Warszawy, potwierdzający nasze
racje. Pozostała jeszcze kwestia opła-
ty. Po wyłuszczeniu wszelkich możli-
wych argumentów (głównie prawnych)
stanęło na tym, że płacimy 11 dolarów
za ów nieszczęsną teleks, a wizy będą
do odebrania za kilka godzin, już po
czasie oficjalnego urzędowania. Nietru-
dno sobie wyobrazić naszą radość z
odniesionego nad tamtejszą biurokra-
cją zwycięstwa. Uściskawszy drugą
grupę, która właśnie dołączyła do nas
ruszyliśmy w stronę Francji. Nie o-
beszło się oczywiście bez przygody,
która spowodowała przymusowy po-
stój w Saragossie. Zawiódł autobus. Na
szczęście Hiszpanie pomogli nam zna-
leźć uszkodzone koło do samolotu. Po-
tem skierowaliśmy się w stronę gra-
nicy, pomijając przejście w Krainie
Basków, w pobliżu San Sebastian.
Zgodnie z wizą mieliśmy trzy dni na
pobyt we Francji. Pragnęliśmy zwie-
dzić Paryż, a więc trzeba się było spies-
zyć.

Niemila siurpryza i co dalej

Nocą dotarliśmy do najbliższego
przejścia granicznego i minęliśmy je
bez żadnych przeszkód. Ponieważ da-
lej nie było już żadnego innego poste-
runku granicznego, uznaliśmy, że jesz-
teśmy we Francji. Rozpoczął się kar-
kolomny zjazd w dół niesłychanie krę-
tymi wąskimi serpentynami. Na zwa-
riowana podróż do podnóża Pirenejów
trwała grubo ponad dwie godziny. Kie-
dy wreszcie stanęliśmy, kierowcy oby-
dwu autobusów orzekł jednogłośnie, że
przy obecnym stanie hamulców po-
wtrzymanie takiej eskapady byłoby ab-
solutnie niemożliwe.

Po zdziwieniu przyszła kolej na roz-
czarowanie, gdy Francuzi oświadczyli
nam, że jest to przejście graniczne
niedozwolone dla Polaków! Sześć po-
sterunku wyjaśnił, że mogliśmy
przekroczyć granicę tylko wówczas,
gdybyśmy otrzymali specjalne zezwo-
lenie z francuskiego Ministerstwa
Spraw Wewnętrznych. Dodał, że nie
jednakowoż nie wskóramy — da so-
bie głowę uciąć — choćby z tego po-
wodu, że jest już piątek (godz. 9 ra-
no). Wszelkie urzędy są czynne tylko
do piątnastej, a potem — wolna sobo-
ta i niedziela. A więc byliśmy całko-
wicie upupieni.

Zdesperowani poprosiliśmy o umoż-
liwienie nam kontaktu telefonicznego
z ambasadą polską w Paryżu. Jak się
okazało, mieliśmy lut szczęścia, po-
niważ nasz telefon odebrał właściwy
urzędnik w chwili, gdy ten wychodził
już z biura. Przedstawił mi całą
beznadziejność naszej sytuacji i popro-
siliśmy o pomoc. Obiecał interwenio-
wać w MSW Francji. Cóż, od obietni-
cy do pomocy — szmat drogi. Cenne
godziny biegły, a my wciąż czekaliśmy
na odpowiedź z Paryża.

Koczując uporządkowaliśmy nieco
sprzęt i garderobę. Część młodszych
kolegów-studentów oddawała się na-
tomist działalności artystycznej. Gra-
li i śpiewali, a krąjącą wokół Muza
podpowiadała im kolejne zwrotki pieś-
ni sławiących uroki Hiszpanii i me-
stwo uczestników pletwonurkowej
wyprawy z Krakowa. Tymczasem co-
raz bardziej zbliżała się magiczna go-
dzina piątnasta — kres pracy urzędni-
ków. Przed nami otwierała się ponura
perspektywa spędzenia trzech dni na
granicy, co automatycznie przekreślało
możliwość zwiedzenia Paryża. Jakoż
Muza dostała kosza, a wśród naszych
ludzi zapanowało nerwowe napięcie i
niepokój.

Na kwadrans przed piątnastą nad-
szedł upragniony sygnał z Paryża.

Pirenejów

zem u wrót miasta. W niedzielę rano
wjeżdżaliśmy triumfalnie do Paryża,
na którego zwiedzenie pozostało nam
już tylko półtora dnia. Wkrótce po-
tem odświeżeni i elegancyści staliśmy
w kolejce do Louvru. Szczęściem dla
naszych portfeli niedziela jest tu
dniem wolnym od opłat. W olbrzymim
tłumie oczekującym wejścia nie było
słychać języka francuskiego. Byli to
turyści z całego świata przybywający,
aby podziwiać najsłynniejsze skarby
kultury ludzkiej w Europie.

Z niemy podziwem patrzyłem w
spowitą tajemniczym uśmiechem twarz
Mony Lisz zasłoniętą kuloodporną szy-
bą pancerną. Nad słynnym obrazem
widniało wyraźne pulsujące czerw-
nym światłem ostrzeżenie: „Nie foto-
grafować przy pomocy lampy błysko-
wej”. I wtedy zdarzyło się, że wbrew
ostrzeżeniu ktoś z grupy Azjatów wy-
palił błysk. Powstało zamieszanie,
krzyk osoby pilnującej i natychmia-
stowe wyłączenie podświetlenia obra-
zu. Azjatom kazano opuścić salę i
wtedy dopiero włączono podświetlenie.

Po kilkugodzinnym zwiedzaniu Lou-
vru zdołaliśmy zaledwie pobieżnie za-
poznać się z jego eksponatami. Wy-
braliśmy się do prześwieczonej katedry
Notre-Dame i innych zabytków miasta.
W blasku zachodzącego słońca dotar-
liśmy do symbolu Paryża — Wieży
Eiffla. Jak się okazało, do drugiego
piętra można było wejść pieszko za ce-
nę kilku franków, natomiast najwyż-
szy, najatrakcyjniejszy odcinek można
było pokonać tylko windą za dość wy-
soką opłatą. Mimo całodziennego zmę-
czenia zdecydowaliśmy się wejść na
drugi etaż (51 metrów). Prowadzące
tam schody były tak szerokie i tak
wygodne, że pieszka wspinaczka stała
się prawdziwą przyjemnością.

Posiliwszy się niedrogą, a smaczną i
aromatyczną kawą (w małym kubecz-

„Fama” znalazła opiekuna

PO NIECHLUBNYM końcu studenckiej działalności w klubie „Fama” przyszedł czas na ZSMP. O przejęciu klubu przez tę organizację zdecydowało postanowienie Wydziału Lokalowego UD z 31 sierpnia 87. Działacze zapalili się do całej imprezy i postanowili przeobrazić obiekt w ośrodek kultury dla nowohuckiej młodzieży. Postarali się nawet o dokumentację. Ich zapłatę ostygł, gdy zabrakło pieniędzy dla wykonawców. W grudniu 88 wycofali się więc z przedsięwzięcia.

Placówka zainteresowała się w końcu UNIROL — spółka handlowo-gospodarcza, która pod koniec marca br. uzyskała akceptację swej oferty przez Komisję Kultury DRN W najbliższym czasie spółka podpisze umowę z PGM-em, który jest właścicielem klubu. Jak widzi przyszłość „Famy” UNIROL?

Otóż, ma zamiar rozwinąć tu działalność kulturalno-wychowawczą - handlowo-gastro-nomiczną. Chce tu na przykład otworzyć specjalny ośrodek opieki nad małymi dziećmi. O tego typu instytucji od dawna marzą nowohuckie mamy. Bada mógłby przeprowadzić tu swe pociechy na kilka godzin i pozostawić je pod opieką wykwalifikowanych wychowawców.

UNIROL przewiduje otwarcie klubu filmowego video, a także dyskoteki dla nastolat-ków. Chce ponadto prowadzić sprzedaż galanterii odzieżowej i żywności dla dzieci. Prócz tego chce urządzić kafejkę, cocktail-bar, ewentualnie inne pomieszczenia gastro-nomiczne.

Oferta UNIROLU przedstawia się interesująco. Oby zamiary doszły do skutku. (ron)

W sądzie najwięcej spraw karnych

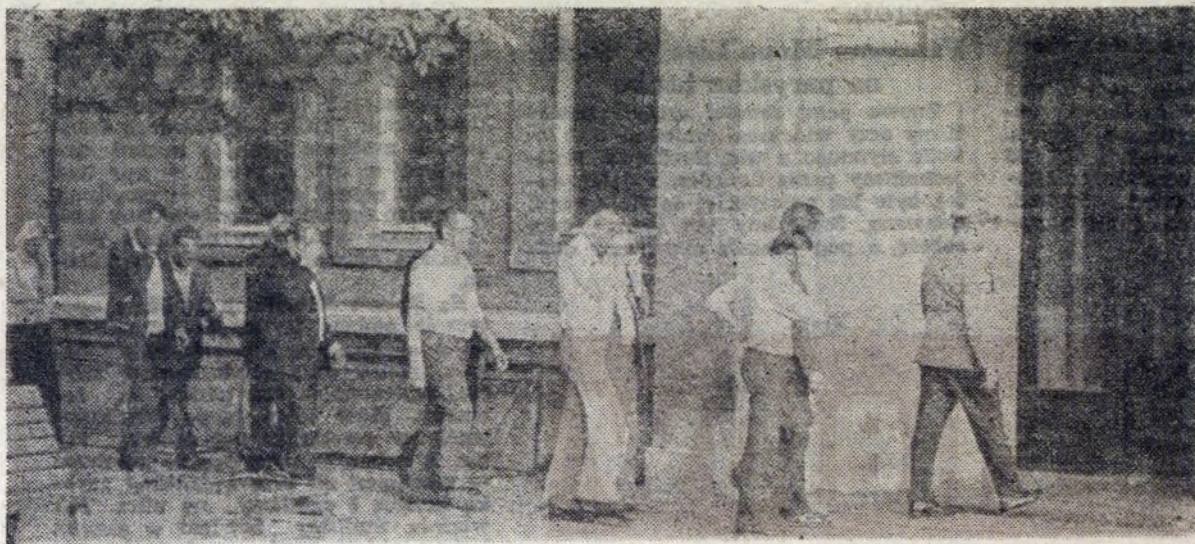
CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Te wszystkie sprawy na pewno w bardzo poważny sposób wpływają na liczbę czynów przestępczych o charakterze impulsywnym, co jest wynikiem coraz gorszej kondycji psychicznej społeczeństwa.

Wymienione powyżej czynniki kryminogenne w pośredni bądź bezpośredni sposób wpłynęły według rozecznań nowohuckiej prokuratury na wszystkie popełnione w okresie I półrocza przestępstwa na terenie dzielnicy. Statystycznie rzecz ujmując, w tym czasie wpłynęło do organu zajmującego się kontrolą przestrzegania prawa ponad 2 tysiące

spraw, do sądu zaś skierowano 249 aktów oskarżenia (w tym 46 o przestępstwa najgroźniejsze: zabójstwa, rozboje i gwałty), a osądzono 247 osób. W ciągu sześciu miesięcy obecnego roku aresztowano 46 osób, milicja zaś nad 29 sprawowała dozór. Ze szczegółowej analizy kompletu informacji związanych z przeciwdziałaniem łamaniu prawa wynika, że w pierwszym półroczu zarysował się znaczny wzrost spraw karnych w tym szczególnie kradzieży i włamań samochodowych. Jednocześnie odnotowano spadek ich wykrywalności. Prawie jedna piąta ogółu przestępstw popełnionych ostatnio w Nowej Hucie to czyny przeciwko rodzinie, popełniane na tle nadużywania alkoholu.

Wniosek, jaki rodzi ten krótki raport, jest jeden: stałe podejmowanie efektywniejszych działań wykrywczych łączyć się musi ze świadomością nieuchronności kary, która u każdego potencjalnego sprawcy rozboju czy kradzieży prze-ważać będzie nad wizją korzyści wynikającej z łamania prawa. (md)



Fot. JACEK WCISŁO



MALARSTWO bezpośrednich doznań

CIĄG DALSZY ZE STR. 6-7

wsze dużo malowałem, świadczy o tym spora liczba moich prac rozproszonych po muzeach i zbiorach prywatnych, przyznam jednak, że zawsze trudno mi się rozstać z wytworem pracy własnych rąk i przetworzonych doznań. Dużą satysfakcją jest dla mnie możliwość konkurowania pracowania z profesjonalistami, uczniami wybitnych pedagogów, co umożliwia mi posiadane uprawnienia ministerialne. Zresztą z malarzami-amatorami nie zerwałem i mimo posiadanych „papierów” nadal czuję się twórcą-hobbystą.

Józef Stachnik znany jest przede wszystkim jako twórca obrazów olejnych aczkolwiek równie wsłania (a może nawet lepsze) są jego akwarele. Wyrażają chyba one bardziej jego przemyślenia, bardziej widoczne jest panowanie nad nieczłowiekiem nowohuckiego energetyka-malarza. Widać to nade wszystko w pięknych, pastelowych krakowskich pejzażach i wspaniałych polskich krajoobrazach. To wszystko tworzy jego plastyczny sposób wyrażania rzeczywistości, nazwany przez wielu realizmem kolorystycznym. Zresztą sam artysta postanowił w najbliższym czasie bardziej oddać się tej technice oraz zająć się portretem. Być może jest to pewne antidotum związane z ewentualnym posadzeniem o manieryzm, czego J. Stachnik najbardziej się obawia.

Ni koniec fragment recenzji znanego krakowskiego krytyka malarstwa Ignacego Trybowskiemu poświęconej właśnie pracom nowohuckiego Matejki (tak go ongiś nazywano w pracy) — „Obrazy Stachnika są projekcją instynktu wrodzonej wrażliwości kolorystycznego wyrażania, są zdecydowanie osobista a tym samym szczerza wy-nowiedzia samorodnego talentu. Jest to malarstwo radości bezpośrednich doznań...”

Myślmy, że tematów inspiracji do nowych wspaniałych dzieł J. Stachnikowi nie zabraknie, a już niedługo spotkamy go na Plantach, gdy oboczony grupa turystów i przechodniów tworzyć będzie nowa, kolorowa wizja krakowskiego pejzażu.

OBWIESZCZENIA

Ludwika Skwarek, urodz. 13.06.1922 r. w Krzeszowicach, córka Mikołaja i Rozalii z d. Włodarczyk — została skazana prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego dla Krakowa Nowej Huty w Krakowie z dnia 27.03.1987 r. Sygn. IIK 282/87/N — na karę 30.000 zł grzywny, za to, że w dniu 20 marca 1987 r. w Krakowie — Nowej Hucie nie posiadając wymaganego zezwolenia sprzedała 1 butlikę wódki, tj. za przest. z art. 43 ust. 1 Ustawy z dnia 26.16.1982 r.

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego dla Krakowa — Nowej Huty w Krakowie z dnia 13.04.1988 r. Sygn. akt. IIK 157/88/N zostali skazani Maciej Keliński, urodz. 17.09.1959 r. w Krakowie syn Kazimierza i Janiny z d. Wrzosek na karę 3 lat pozbawienia wolności i 80.000 zł grzywny, pozbawienia praw publicznych na 3 lata i Andrzej Domagała urodz. 20.05.1954 r. w Krakowie syn. Wiktora i Julianny z d. Ptak na karę 4 lat pozbawienia wolności i 80.000 zł grzywny plus pozbawienia praw publicznych na 3 lata, za to, że: w dniu 15.11.1987 r. w Krakowie — Nowej Hucie działając wspólnie i w porozumieniu poprzez przytrzymywanie i bicie po twarzy doprowadzili pokrzywdzonego R.B. do stanu bezbronności, a następnie zabrali na jego szkodę 2.200 zł, przy czym Andrzej Domagała czynu tego dopuścił się w warunkach powrotu do przestępstwa, tj. za czyn z art. 210 § 1 kk.

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego dla Krakowa — Nowej Huty w Krakowie Wydział II Karny z dnia 16.06.1988 r. Sygn. akt. IIK 350/88/N Zdzisław Grzesiula ur. 1.09.1933 r. w Goszczy s. Jana i Anieli z d. Doniec skazany został za to, że w roku 1987 z wagonu kolejowego zabrał fotel do ciągnika i koło zapasowe na szkodę PKP — na podstawie art. 9 § 1 ustawy z 10.05.1985 r. o szczególnej odpowiedzialności karnej — na karę 2 lat pozbawienia wolności i 80.000 zł grzywny z zawieszeniem wykonania kary pozbawienia wolności na 5 lat, i karę dodatkową konfiskaty na rzecz Skarbu Państwa telewizora marki „Unitra”, radiodiodniarki marki „Aneta”, lodówki marki „Polar”.

Ryszard Kocznur ur. 17.02.1951 r. w Białowie s. Stanisława i Ewy z d. Rycerz prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego dla Krakowa — Nowej Huty w Krakowie z dn. 20.11.1985 r., sygn. akt IIK 639/85/N został skazany na łączną karę 2 lat pozbawienia wolności z orzeczeniem nawiazek na cel społeczny w kwocie 30.000 zł za to, że w dniu 27.06.1985 r. w Krakowie — Nowej Hucie będąc recydywistą w sposób chuligański uderzył w twarz i znieważał słowami obelżywymi

Br. S. — to jest za wystąpić z art. 181 § 1 kk i 182 § 1 kk w zw. z art. 50 § 1 kk i 60 § 1 kk.

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego dla Krakowa — Nowej Huty z dnia 17.11.86 r. Sygn. akt. II K 394/86/N Józef Robert Wilk, urodz. 13.02.1965 r. w Krakowie, syn Józefa i Walentyny z d. Grzesik został skazany na karę łączną 3 lat i 8 miesięcy pozbawienia wolności i 330.000 zł grzywny, konfiskatę całości mienia; Marek Adam Kotaś ur. 23.12.1966 r. w Krakowie syn Zdzisława i Barbary z d. Niedziałka został skazany na karę łączną 3 lat i 8 miesięcy pozbawienia wolności i 336.000 zł grzywny oraz konfiskatę całości mienia; Roman Andrzej Strózik, ur. 10.11.1968 r. w Krakowie, syn Mieczysława i Zofii z d. Szynalik został skazany na karę 2 lat pozbawienia wolności złagodzoną na mocy art. 5 ust. 2 w zw. z art. 5 ust. 1 ustawy z dnia 17.07.1986 r. o szczególnym postępowaniu wobec sprawców niektórych przestępstw do jednego roku i 210.000 zł grzywny, konfiskatę całości mienia, za to że: działając wspólnie i w porozumieniu w grudniu 1985 r. w Krakowie — Nowej Hucie dokonali włamań do dwóch samochodów i zabrali radiomagne-ton, kasety magnetofonowe, radio, akcesoria samochodowe i inne przedmioty o łącznej wartości ponad 200.000 zł.

Józef Wilk i Marek Kotaś działając wspólnie i w porozumieniu w okresie 1984 i 1985 r. w Krakowie — Nowej Hucie dokonali 15 włamań do samochodów, zabierając z nich radiomagne-tony, radia, kasety magnetofonowe i inne przedmioty o nieustalonej wartości. Józef Wilk jesienią 1985 r. w Krakowie — Nowej Hucie w zamiarze dokonania kradzieży włamał się do dwóch samochodów, lecz zamierzony skutek nie osiągnął ze względu na brak wartościowych przedmiotów i spłoszenie go przez osoby trzecie. Marek Kotaś w maju 1985 r. w Krakowie — Nowej Hucie działając wspólnie i w porozumieniu włamał się do samochodu skąd zabrał koło zapasowe, tj. za czyn z art. 208 kk, 11 § 1 kk w zw. z art. 208 kk w zw. z art. 58 kk.

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego dla Krakowa — Nowej Huty Wydział Karny z dnia 5.10.1987 r., Sygn. akt. IIK 163/87/N — Stanisław Figiel ur. 11.11.1942 w Dobroczycy, s. Jana i Walerii z d. Chotys na podst. art. 208 kk został skazany, za to, że w dniu 28.06.1986 r. dokonał włamania do pakamery Kombinatu HIL i skradł stamtąd sprzęt ogrodniczy o wartości ok. 48.000 zł na karę 1 roku pozbawienia wolności i 50.000 zł grzywny i karę dodatkową konfiskaty mienia w całości.

PIĄTEK — 11 VIII

PROGRAM I

16.40 Program dnia
16.45 „Z Polski rodem”
17.15 Teleexpress
17.30 „Polskie drogi” (3)
19.00 Dobranoc
19.10 „Monitor rządowy”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Statek szaleńców” — film fab. prod. USA
22.30 Kroniki PAT — Tak było...
22.45 „Czas”
23.15 DT — echa dnia
23.30 „Świat jaki jest” — film dok.

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Kronika
18.30 „Konwój”
19.00 „Wrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego”
19.30 „Dokoła świata” — „W Tunezji”
20.00 Program rozrywkowy
20.50 „Antyczny świat prof. Krawczuka”
21.30 Panorama dnia
21.45 Zespół adwokacki „Dyskrecja” — „Żywił tropiku”
22.30 Filmy z Humphreym Bogartem „Mieć i nie mieć”
0.10 Komentarz dnia

SOBOTA — 12 VIII

PROGRAM I

8.00 „Tydzień na działce”
8.20 „Na zdrowie”
8.55 Program dnia
9.00 Kino teleferii
10.20 SFPZF — Rzeszów '89
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Stare, nowe, najnowsze”
11.15 „Azymut”
11.45 Telewizyjny koncert życzeń
12.15 „Śladami Odyseusza” (7) — „Powrót do Itaki”
12.55 Telewizyjny teatr prozy z cyklu: „Mówi Chandler” — „Długie pożegnania” cz. 2
14.55 Komedia, komedia, komedia... „Sprawa do załatwienia” reż. Jan Rybkowski, Jan Fethke
16.40 Weekend jakich wiele, czyli camping story
17.15 Teleexpress
17.30 „Elementarz polski”
18.30 „Butik”
19.00 Dobranoc: „Przygód kilka wróbla Cwirka”
19.10 „Z kamery wśród zwierząt”
19.30 Dziennik
20.05 „Na imię mi Dala Tedeum” — film fab. prod. francuskiej
21.40 Teatr telewizji — Jarosław Hasek „Spotkania ze Szwajklem” (5) —
21.55 „Tydzień w polityce”
22.05 Telewizyjny przegląd sportowy
22.30 Szafa-2 — program rozrywkowy
23.10 Telegazeta

23.15 Kino sensacji: „Oszukany” film prod. USA
0.55 Zakonczenie programu

PROGRAM II

10.00 Tele-9
14.30 Konkurs 5 milionów
15.15 „Bariery”
15.40 Powitanie
15.45 Małe kino: „Krajobraz z kolumnami” — film dokumentalny
16.15 „5 — 10 — 15”
17.00 „Konwój”
18.00 Kronika
18.30 „Godzina z Franciszkiem Pieczką”
19.30 „Norymberskie triennale” — reportaż
20.00 Filharmonia „Dwójki” — gra orkiestra Filharmonii Śląskiej w Katowicach
20.40 Studio sport — konkurs skoku o tyczce na szpalkim moło
21.30 Panorama dnia
21.45 „Chateaufallon” (14)
22.40 Komentarz dnia

NIEDZIELA — 13 VIII

PROGRAM I

8.55 Program dnia
9.00 Kino teleferii „Krzyżacy” cz. 1
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Ludy Ziemi” (4) — „Anglicy” serial
11.35 „Kraj za miastem”
12.05 Telewizyjny koncert życzeń
12.50 „Antarktyczny rok” — film dok.
13.20 Opole '89 — krajowa scena młodzieżowa (2)
14.00 „Morze” — magazyn
14.20 „Gdzie są taśmy z tamtych lat”
14.50 „Pieprz i wanilia”
15.35 „Panna dziewczeczka” (13) — serial prod. brazylijskiej
17.15 Teleexpress
17.30 „Smak życia”
18.10 Studio sport
18.40 „Antena”
19.00 Wieczorynka „Trzy miłsie”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Światła kabaretów” (5) — serial prod. angielskiej
21.00 „7 dni — świat”
21.30 Sportowa niedziela
22.35 „Kinomania” — kawa
23.05 Telegazeta

PROGRAM II

11.25 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)
12.00 Film dla niesłyszących „Światła kabaretów”
12.35 „Krótkofalowcy”
13.25 „Jutro poniedziałek”
13.55 Powitanie
14.00 Polska Kronika Filmowa
14.10 Formuła 1
14.35 Konferencja prasowa Jerzego Kukuczki
15.15 Międzynarodowy festiwal teatrów ulicznych — reportaż
15.30 Formuła 1
15.45 „Zbliżenia, czyli to i owo o filmie”

16.35 Formuła 1
17.00 „Konwój”
17.30 „Bliżej świata” — przegląd telewizji satelitarnej
19.00 Wywiady Ireny Dzieńdzic — siostra Julia Micuła (francuska)
19.30 W Parku Łazienkowskim gra Anna Jastrzębska
20.00 Studio sport — piłka w grze
21.00 Międzynarodowy festiwal teatrów ulicznych
21.15 Przed festiwalem Sopot '89
21.30 Panorama dnia
21.45 „Queenie” — film prod. USA — ang.
22.40 Komentarz dnia
22.45 Futurologia na dobranoc — trybuna

PONIEDZIAŁEK

— 14 VIII

PROGRAM I

17.10 Program dnia
17.15 Teleexpress



17.30 „Polskie drogi” (4) — serial TP
18.30 „Bez granic”
19.00 Dobranoc: „O Fromie i Jeremie”
19.10 „Gorące linie”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 Spektakl na bis — Nikola Erdman „Samo-bójca” reż. Kazimierz Kutz
22.35 Kroniki PAT
22.50 DT — echa dnia
23.05 Premiery starego kina „Złota maska” — film archiwalny prod. polskiej reż. Jan Fethke
23.35 Zakonczenie programu

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Kronika
18.30 „Czarno na białym” — przegląd PKF
19.00 „Ojczyzna — wolność”
19.30 Antena „dwójki” na najbliższy tydzień
19.30 Schola cantorum gdańskich dyryguje Jan Łukasewski
20.00 „Teletrans”
20.40 Śpiewa Sofia Rotaru
21.15 „Zamyślenia”
21.30 Panorama dnia
21.45 Biografie: „Anna Achmatowa — requiem” — film dokumentalny prod. radzieckiej
22.15 Barwy jazzu
22.45 Komentarz dnia

WTOREK — 15 VIII

PROGRAM I

8.55 Program dnia
9.00 Kino najmłodszych: „Wielki skrzat” — bajka prod. węgierskiej

10.00 Kino teleferii: „Chłopcy z naszego osiedla” (4) — serial prod. węgierskiej
10.30 „Rzeka — ludojad” — film dok.
11.30 „Bim, czyli...” — reportaż z bydgoskich imprez muzycznych
12.30 „Marianna Wisniewska” — film dokumentalny
12.55 Marek Sierocki zaprasza
13.25 „Z Polski rodem”
13.55 „Z wiatrem i pod wiatr” — magazyn tegoroczny
14.25 „Z pół z łak zielonych” — film dokumentalny
14.45 Teatr TV Roman Niewiarowicz „Gdzie diabeł nie może”
16.15 „Letnie spotkania w Sannikach”
16.35 „Błogosławiony brat Albert” — film dokumentalny o Adamie Chmielewskim
17.15 Teleexpress
17.30 „Gdzie są taśmy z tamtych lat”
17.45 „Polskie drogi” (5) — serial TP
18.00 Wieczorynka: „Trzy miłsie”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Gdańsk '89” (1) — serial TP
21.00 Kroniki PAT
21.15 „Szkoła mistrzów” — Andrzej Brzozowski
21.30 Helena Vondrackova Ewe — program rozrywkowy
22.15 „Wszystko jest dobre, co jest Polską” — program o Zofii Kossak-Szczuckiej-Szatowskiej

PROGRAM II

10.00 „Tele-9”
13.10 Konkurs 5 milionów — ogólnopolskie współzawodnictwo szkół podstawowych
13.55 Powitanie
14.00 „Droga na Rzym” — film dok.
15.10 „Pęknięte niebo” — recital Marka Grechuty
15.40 „Jak ptaki wracają...” — program publicystyczny
16.13 „Prywatne niebo” — komedia obyczajowa prod. polskiej
17.40 „Violetta” — portret artystki
18.00 Jacek Mierzejewski w Muzeum Narodowym
18.40 „Być tutaj” — gawęda prof. Wiktora Zina
19.55 „Wojna domowa” (18) — serial TP
19.30 „Blisko nieba”
20.00 Non stop kolor „Sting w Japonii”
21.00 Studio sport
21.30 Panorama dnia
21.45 „Pat Hobby współpracuje z geniuszem” — film prod. amerykańskiej
22.40 Studio Solidarność
23.25 Komentarz dnia

ŚRODA — 16 VIII

PROGRAM I

9.30 Kino teleferii: „Legenda o żartowniszu zwanym Kurente”
10.00 DT — wiadomości
10.10 „Stoń” — film fab. prod. węgierskiej
16.45 Program dnia
16.50 Losowanie Express i Super Lotka
16.55 Telewizyjny Informator Wydawniczy
17.15 Teleexpress
17.30 „Polskie drogi” (6)
19.00 Dobranoc: „Kolorowy świat Pacyka”
19.10 „Bocznymi drogami”
19.30 Dziennik
20.05 XXVI MFM — Sopot '89
21.35 DT — echa dnia
21.55 XXVI MFM — Sopot '89

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Kronika
18.30 „Świat festynów”
19.00 „W labiryncie” (93) — serial TP
19.30 „Księgi piramid” — reportaż z Egiptu
20.00 Studio sport
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio sport
23.15 „Telewizja noca”
24.00 Komentarz dnia

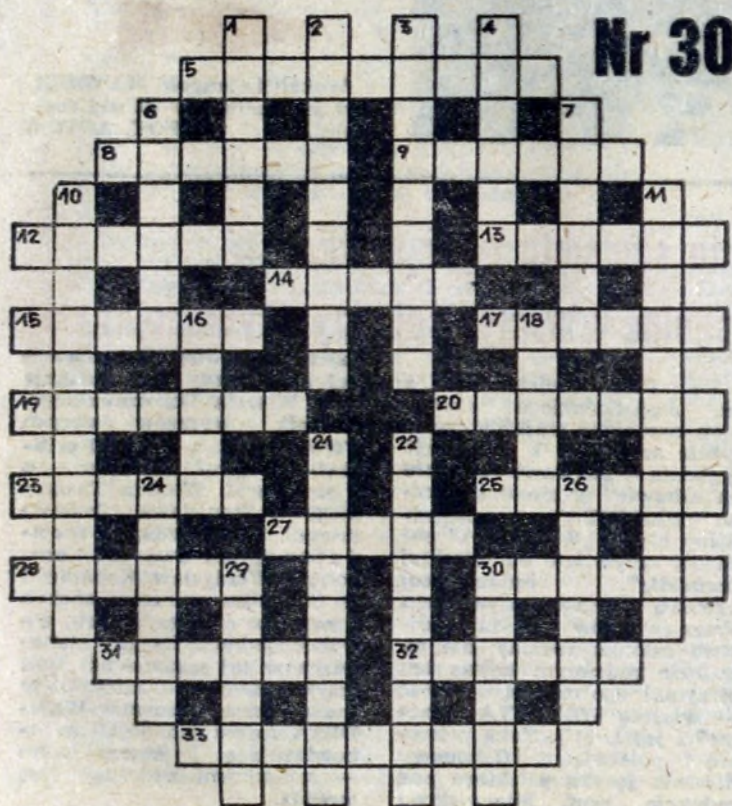
CZWARTEK — 17 VIII

PROGRAM I

9.00 Kino teleferii: „Zaczarowany kraj” (2) fab. prod. radzieckiej
10.00 DT — wiadomości
10.10 „Halo, przylatuje prababcia” — komedia prod. rumuńskiej
16.40 Program dnia
16.45 „Noc i mgła” — wojskowy magazyn historyczny
17.10 Teleexpress
17.25 „Polskie drogi” (7) — serial TP
18.00 Dobranoc: „Cypisek — syn rozbójnika Rumcajsa”
19.10 „Teraz” — tygodnik gospodarczy
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 XXVI międzynarodowy festiwal muzyki — Sopot '89
22.05 DT — echa dnia
22.25 XXVI międzynarodowy festiwal muzyki — Sopot '89

PROGRAM II

10.00 „Tele-9”
17.55 Program dnia
18.00 Program lokalny
18.30 „Strachy na łachy”
19.00 Magazyn „102”
19.30 „Świat roślin” (8)
20.00 Studio sport — wielki tenis
21.00 „Ekspres reporterów”
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio teatralne „Dwójki” Jean Cau „Litość boga”
23.15 Komentarz dnia



Nr 30

POZIOMO: 5. z drobiazgiem do samochodów, 8. na szachownicy, 9. „świadek” przeszłości, 12. komplet, 13. hetman Ukrainy — tytułowy bohater utworu scenicznego, 14. uosobienie dobroci i piękności, 15. wśród bakali, 17. gruchot, 19. kijanka, 20. akacja, 23. znawca piękna, 26. znany francuski taniec, 27. wampir, 28. podręcznik, 30. chroniła rycerza, 31. był prezydentem, 32. waakacyjna impreza, 33. pseudolekarz.

PIONOWO: 1. rysunkowa historyjka, 2. zmusza do odpoczynku, 3. szumi Huculom, 4. dokument uznania, 6. rozbrat w rodzinie, 7. szansa, 10. ptak leśny z czubkiem żywici się jagodami, 11. zaopatrzenie w żywność, 16. typ aktora, 18. bliskowschodni kraj, 21. omówienie zdarzenia, 22. instrument muzyczny, 24. mit. greckie złoŹnice, 26. port norweski — tam walczyli Polacy, 29. osłona, 30. miejsce pracy.
Rozwiązania krzyżówki prosimy przysłać do 17 bm.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 28

POZIOMO: 6. temperament, 9. popiół, 10. Ofelia, 12. ekler, 14. tratwa, 15. rekord, 18. szerość, 19. odmieniec, 20. odgromnik, 22. dzierzawa, 25. indeks, 29. wałach, 30. rzepa, 31. Dymsha, 32. Zasada, 33. Perspektywy.

PIONOWO: 1. melina, 2. Spółem, 3. przelew, 4. import, 5. Dniepr, 7. kostur, 8. diakon, 11. prezydent, 13. Greenwich, 16. sosna, 17. Empik, 21. rzezyk, 23. żołędź, 24. kieszeń, 26. system, 27. kraksa, 28. gazeta, 29. Wysowa.



NAGRODY książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 28. numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: **Tadeusz Dobrzański** 30-035 Kraków ul. Grottgera 1/7, **Marek Oracz** 31-624 Kraków os. Piastów 29/17, **Janusz Pisarski** 34-410 Rabka Rynek 3.

UWAGA. Nagrody wysłamy pocztą.

KINA



SWIT od 11 do 13 bm godz. 17.15 „Kosmiczne jaja” prod. USA, od 12 lat, godz. 19.30 „Frantic” prod. USA, od 15 lat, godz. 19.30 „Betty” prod. francuskiej, od 18 (film z pogranicza), godz. 21.45 „Die Hard — szklana pułapka” prod. USA, od 18 lat (film przedpremierowy), od 14 bm. godz. 16.00 „Kosmiczne jaja”, godz. 18.00 „Frantic”, godz. 20.15 „Betty”, **PORANEK** 13 bm. godz. 14.30 „Pan Kleks w Kosmosie” część II. **SWIATOWID** godz. 15.45 „Krótkie śpięcie” prod. USA od 12 lat, godz. 18.00 „Protector” prod. USA, od 18 lat, godz. 20.00 „Co lubią tygrysy” prod. polskiej, od 18 lat. **PORANEK** 13 bm. godz. 13.45 „Złota panna” prod. czeskiej b/o.

SFINKS studyjne — nieczynne.

Teatr Ludowy

Nieczynny.

POGŁOSY

„Spięty, nerwowy jak otaczająca nas rzeczywistość” — tak napisano w broszurce o przygotowaniach do tegorocznego, już X — jubileuszowego festiwalu w Jarocinie. Nie było tego wcale widać w mieście, ani słychać na koncertach, choć oczywiście pojawiło się kilkanaście młodych, dobrych zespołów, a także wiele gwiazd, które były atrakcjami dla publiczności, mniejszej niż zwykle. Na pewno wpływ na to miała niezbyt sprzyjająca aura (zimno, deszcz).

Wyprowadzić festiwal na prostą...

...próbował w tym roku jego dyrektor artystyczny Piotr Majewski — znacie go z radiowej „Trójki”. I chyba mu

sie ten pierwszy zespół, który również znalazł uznanie w oczach tegorocznych jurorów. Oprócz niego wyróżniłbym formacje: Big Cyc, Cipiersi, Ocy Amelki, Dziąka Kiszka i Proletariat. Właśnie ten ostatni w oczach publiczności wypadł

Lepiej niż rok temu

System i bisujący Bassfion i Apteka. Trzeci dzień to KRAJOWA SCENA MŁODZIEŻOWA, którą prowadzili Piotr Majewski i Paweł Sito. Był to najbardziej dochodowy koncert z całego festiwalu, właśnie na niego sprzedano dodatkowo prawie trzy tysiące biletów. Występowali Chłopcy z Placu Broni, Kobranocka, Róże Europy, De Mono, KSU, Sztynny Pal Azji, Tilt, Ziyo, i Kult. Przyjmowano te zespoły — różnie — od wielkich braw (KSU, Kult) po gwizdy, pomidory, mleko, trociny dla Chłopców, Szpala, i De Mono z Tomkiem Lipińskim. Po krajowej scenie swoje urodziny obchodził DZEM, napiszę o tym w następnych „Pogłosach”.

wiolonczeli, na której gra jego żona. Oczywiście, kilkakrotnie wszyscy oni musieli bisować, co w tym roku nie było znów wcale takie popularne. Finałem jak przed rokiem stał się występ metalowego Hammera, Wilczego Pajaka i na koniec Turbo.

Wielkim wydarzeniem miała być premiera filmu „Powrót wabiszczura” w reż. Zbigniewa Rebzdy i muzyką Czesława Niemena, a okazała się wielką... klęską. Wszyscy dziennikarze zebrani na konferencji prasowej po filmie wyrażali swoje niezadowolenie z tego filmu, a nawet padł zarzut, jak Czesław Niemen, tak znany muzyk, mógł napisać muzykę do tak nudnego filmu. Być może stało się tak

spod bramy koncertowi. Czegoś brakuje. — To dobra forma, aby się młodzież wyszumiała, może przez następne kilka miesięcy będzie spokojniejsza — dodał starszy pan. Ciekaw jestem, co Wy na to.

Ja też razem z „Pogłosami” mam nadzieję, że przyszłoroczny festiwal, mimo kłopotów finansowych, się odbędzie i atmosfera oraz pogoda będą lepsze.

Na koniec mała STATYSTYKA JAROCINA '89:

- nadesłanych kaset — 239;
- dopuszczonych zespołów — 36;
- nie było nikogo z Krakowa;
- sprzedano ponad 7 tys. karnetów (tylko!!!) i 5 tys. biletów

(Korespondencja własna z Jarocina)

Jubileusz bez wielkiej fety...

sie to udało, mimo kilku wpadek, a raczej tylko potknięć. Sam przyznał na ostatniej konferencji prasowej, że o tym, co mu się nie udało w tym roku, nie będzie mówił. Dawny szef „Jarocina” (za dobrych lat) Walter Chelstowski stwierdził, że po „błędach” latych kierowania festiwalem przez Marcina Jakobsona i Leszka Winderę festiwal zaczyna odżywać na nowo i ma nadzieję, że w przyszłym roku będzie jeszcze lepszy. Oczywiście b. szef zadeklarował swoją pomoc. A propos przyszłorocznego festiwalu, to prawdopodobnie (chcą tego organizatorzy) zespoły będą przesłuchiwane na miejscu, a nie jak dotychczas zakwalifikowywano je tylko po przesłuchaniu kaset. Stworzy to bardziej realną ocenę możliwości i umiejętności muzyków.

Było spokojnie...

...choć nienudno — tak można by streścić w jednym zdaniu cały festiwal. Ci, co byli w Jarocinie, oczywiście mogą się ze mną nie zgodzić, ale takie są moje odczucia po tych czterech dniach włączania w siebie różnej muzyki. Pierwszy plus tegorocznym organizatorom daje za skończenie z bieganiną po różnych scenach w celu wysłuchania przesłuchań konkursowych. Teraz odbywało się to tylko na małej scenie, czyli w amfiteatrze. Zrezygnowano w ogóle ze sceny na polu namiotowym i słuchanie. Przez trzy dni od godz. 10 do 15 z minutami wystąpiło w sumie ponad trzydzieści zespołów. Poziom był, oczywiście, bardzo różny — od prawie „profesjonalnego” zespołu Closterkeller do zupełnie amatorszczyzny (Londyn, Kassel). Mnie najbardziej podobał

najlepiej. Okrzyknięto go „swaim” zespołem „number one”. Dalej byli Doctor Bush, Dziąka Kiszka z Tarnowa (chyba najbardziej widowiskowy zespół) i właśnie Closterkeller z Warszawy. Ciekaw jestem, czy tegoroczni laureaci też podzielą los poprzednich triumfatorów Jarocina, czyli... nie nie będzie o nich słychać. Oby było inaczej.

Duża scena — dużo wrażeń...

...nie tylko muzycznych, ale także wizualnych. Do dzisiaj pozostała mi plama po mleku, które... rzucano na scenę (to normalny widok nie tylko w Jarocinie). Wystarczy powiedzieć, że przez cały festiwal jedynie 3 zespoły przyjęły ciepło i owacyjnie, resztę chłodno lub wcale. Pierwszy dzień to koncert „SAM PRZECIWI SOBIE”, czyli Armia i goście. Królowała muzyka punk, choć trudno do niej zaliczyć kawalki Renaty Przemyk, przy których właśnie punki po raz pierwszy na tym festiwalu tańczyli swoje szalone „POGO” ku zdziwieniu prawie wszystkich. Jak zwróciła się później wokalistka, nie spodziewała się tak miłego przyjęcia, a tym bardziej bisu. Mniej entuzjastycznie przyjęto m. in. Deuter, Gardenię, Blitzkrieg, Brzytwe Ojca — gości Armii, która wyszła na scenę przy wielkim aplauzie całej widowni spragnionej prawdziwej muzyki punk. Drugi dzień to przede wszystkim trójmiejska scena (wreszcie przeprosiła się z Jarocinem) z zagranicznymi gośćmi m. in.: Inspektor ze Związku Radzieckiego, Crusader z RFN. Występowały w tym koncercie Panzerne Rowery, Hektor, Cail

Sobota — Grand final...

z udziałem Rana Canteen ze Szkocji, Zielonych Zabek — ubiegłorocznych laureatów i tegorocznych — zespołów Reds — z Jajką i synem D. Olbrychskiego na gitarze, Opery, Jarka Kisińskiego (gitarzysty Szpala), No Longer Music z Holandii i najbardziej oklaskiwanych Stanisława Sojki z Januszem Iwańskim, Diabem z trzema wokalistami i Lechem Janerką z nowym zespołem, mimo iż były kłopoty z nagłośnieniem

dlatego, że film osadzony jest w realiach lat 60., a pokazuje współczesną młodzież, pełną obłudy chamskiego i seksu. Film oparto na opowiadaniu Andrzeja Mako-wieckiego o tym samym tytule. Sam teraz poszukuję tej książki, aby przekonać się, czy film zepsuł książkę, czy ona sama jest tak denna.

Jarocin bez festiwalu...

...to jak człowiek bez ręki — powiedziała mi mieszkanka Jarocina (z wyglądu ok. 60 lat), przysłuchująca się



- cena karnetu — 10 tys., cena biletu — 5 tys.;
- na polu namiotowym zameldowało się — 3500 osób
- pierwszy raz było oficjalne jury;
- oddano tylko 800 głosów — przeważała niechęć do urn?
- nie działało radio nieprzemakalnych — rozgłośnia regionalna na czas trwania festiwalu;
- jazda obowiązkowa dla żołdaków — jak zwykle parówki;
- nie było hasła tegorocznego w ub. roku — „Uwolnić słońca”;
- w miejscowych kościołach i na polu namiotowym działała grupa ewangelizacyjna — główny akcent msza za zmarłych muzyków;
- popełniono najmniej przestępstw;
- po raz pierwszy konferencje prasowe zorganizowano w kawiarni — podane kawy, lody, oczywiście wszystko w ramach akredytacji — 30 tys. zł;
- jest to najtańsza impreza — jeden zespół kosztował widza 160 złotych (!)
- rzucanie do zespołów różnymi przedmiotami — określono jako przejaw demokracji życia.

Na koniec jedno z hasel na kurtce uczestnika koncertów: „Twój organizm wszystko ma, gdy do Jarocina gna”.

Krzysztof KAROLCZYK

Wokalista zespołu HAMMER był jak zawsze w dobrej formie...
FOT. AUTOR

MÓWIĄ PO POLSKU

— LECIELISMY do Hiszpanii czarterem... — zwierza się przedstawiciel ekipy dziennikarskiej. Wyjaśnijmy zatem, co to jest czarter, co oznacza ten termin.

Otoż, CZARTER to wyraz, który przeniknął do polszczyzny z języka angielskiego (to charter — wymawiaj: tsa-er, czarter — wynajęcie) i oznacza specjalną umowę na wynajęcie samolotu lub statku morskiego do przewozu określonego ładunku lub osób. Właściciel może wynająć odpłatnie cały samolot lub statek bądź ich część przeznaczoną na przykład do załadunku. SAMOLOT CZARTEROWY (lub statek) zgodnie z umową

odbywa specjalny kurs poza normalnym rozkładem lotów. Z kursów czarterowych bardzo często korzystają ekipy sportowe wyjeżdżające na 2-3 dni na mecze czy inne zawody sportowe. Korzystanie z usług samolotów rejsowych nie zawsze jest możliwe ze względu na niedogodny termin odlotów i przylotów, rezerwację kilkudziesięciu miejsc itd. Nie trzeba chyba dodawać, że takie prywatne wynajęcie samolotu czarterowego — przy obecnie obowiązujących cenach — jest niesłychanie drogie.

MÓWI się czasem o kimś, że ma charyzmat. Co to takiego?

• CZARTER — wynajęcie samolotu bądź statku

• CHARYZMAT — szczególne właściwości przypisywane komuś

CHARYZMAT to szczególne właściwości przypisywane jakiejś osobie powodującej, że wzbudza ona u innych wielki szacunek, podziw, a nawet uwielbienie. Jeśli kogoś cechuje wyjątkowa odwaga, pracowitość, poświęcenie życia jakiejś doniosłej sprawie, wówczas można z całą pewnością powiedzieć, że ten ktoś ma CHARYZMAT. W religiach chrześcijańskich np. CHARYZMAT oznacza przejaw łaski bożej, szczególny dar boży, którym Bóg wyróżnił wybranego człowieka. Może nim być np. wielka żarliwość wiary oddziałująca również na innych, przyciągająca ich do religii. (mm)

PS. Pani Violetta G. z os. Jagiełłońskiego chciałabym uprzejmie wyjaśnić, że w tytule artykułu z ubiegłego tygodnia „Krwawa wendeta na zabawie” w piśmowni wyrażu „WENDETA” nie popełniłam błędu. „WENDETA” pochodzi oczywiście od włoskiej „vendetta”, oznaczającej krwawą zemstę wywieraną przez członków rodu za zabójstwo członka rodziny, ale na gruncie rodzimym wyraz ten otrzymał spolszczoną postać — właśnie WENDETA (przez „w” i jedno „t”). Taką pisownię polecają: III-tomowy Słownik języka polskiego pod redakcją prof. Mieczysława

Szymczaka, Słownik poprawnej polszczyzny pod redakcją prof. Witolda Doroszewskiego, Słownik wyrazów obcych PWN i obydwa słowniki ortograficzne (prof. M. Szymczaka i prof. Witolda Taszyckiego). To prawda, że wendetta (przez dwa „t”) proponuje Władysław Kopaliński w Słowniku wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych, a w obec jednomyślnego stanowiska w tej sprawie aż tytu językoznawców i autorów słowników. WENDETA (przez jedno „t”) za obowiązującą. I jeszcze jedno — synonimem wendety jest wróda.

PO NIESPODZIEWANYM zwycięstwie piłkarzy Hutnika nad eks-pierwszoligowcem Pogonią w Szczecinie w II kolejce rozgrywek nowego sezonu nowohucki kibice z większą niż zwykle odciną wybrali się w niedzielne popołudnie na Suche Stawy, by znaleźć potwierdzenie zwykłej formy swych pupilów tym razem w meczu z jedną z ostatnich drużyn w tabeli gdańskim Bałtykiem. Zwycięstwo gospodarzy wydawało się nie zagrożone, a wielu optymistom marzyły się nawet... trzy punkty. Niestety, hutnicy znowu nie zachcieli swą grą i z największym trudem odnieśli zwycięstwo w najskromniejszych rozmiarach... Jedynym usprawiedliwieniem ich słabej postawy może być fakt, że w ciągu 12 dni przyszło im rozegrać aż cztery trudne spotkania (Pucharze Polski z Polonia w Warszawie i Resovią, Pogonią i Bałtykiem w lidze) i że to dopiero początek rundy jesiennej.

Pierwsze minuty niedzielnej potyczki z Bałtykiem nie wskazywały na to, iż będzie ona... podobna w wykonaniu naszych piłkarzy do tej, sprzed

społem wyraźnie lepszym od Bałtyku, a jednak bramka dla gospodarzy nie padała. Dopiero w 63 min. Góra zdecydował się na silne uderzenie, bram-

marą Koconia, choć na pewno lepszy niż na inaugurację z Resovią. Leniej grał przede wszystkim Sermak (wrócił na swoją pozycję) potrafiący zawiązać akcje, zagrać długim podaniem na skrzydło. Najwyższą notą należy się jednak Krackiewiczowi, który mimo iż nie przepracował całego okresu przygotowawczego, ma... najwięcej ze wszystkich sił jest świetny technicznie i potrafi to wykorzystać. W niedzielę rozstrzygnął losy spotkania, strzelając gola z bardzo trudnej pozycji. Szkoda, że Hutnik nie ma takiego drugiego skrzydłowego...

W czwartej kolejce nasi piłkarze spotkają się w sobotę o godz. 17 z następnym eks-pierwszoligowcem Górnikiem w Wałbrzychu i na pewno czeka ich trudna przeprawa. Remis przylibyśmy z dużym

Rozmowa z gospodarzem KS Hutnik Kraków Marianem SIKORĄ

— Od nowego sezonu piłkarskiego przy wszystkich wejściach na stadion Hutnika pojawiły się kolewrotki odliczające liczbę osób wchodzących na obiekt. Czy był to nakaz czy zalecenie Polskiego Związku Piłki Nożnej?

— Na razie zalecenie, ale Hutnik jako jeden z pierwszych klubów drugoligowych wyraził chęć zainstalowania na swoim stadionie tego pożytecznego urządzenia. W sumie otrzymaliśmy z Warszawy 17 kolewrotków, na razie, podczas dwóch pierwszych meczów z Resovią i Bałtykiem Gdynia, skorzystaliśmy z jedenastu. Nie było potrzeby zakładania wszystkich ze względu na nie największą liczbę widzów na trybunach.

— W spotkaniu z Resovią nie została podana jeszcze dokładna liczba osób znajdujących się na trybunach. Dopiero na spotkaniu z Bałtykiem dowiedzieliśmy się, że było 2375 widzów...

— Dokładnie tylu widzów wykupiło bilety. Na meczu było z pewnością więcej publiczności, ponieważ nie zapominamy, że sporo osób ma karty wolnego wstępu.

— 2375. Nie jest to wielkość oszałamiająca, nawet jeśli weźmiemy pod uwagę, że trwa okres urlopowy. Boję się, że ludzie nie będą przybywać, ponieważ ceny biletów są dość wysokie: 800 zł — normalne, 600 i 400 zł — ulgowe...

— Jestem innego zdania. Bilety musiały podrożeć, ponieważ wszędzie w naszym kraju ma obecnie wyższą cenę. Jeżeli się nie mylę, to dzisiaj butelka dobrego piwa kosztuje ok. 600—800 zł. Czy to dużo? Gdybym miał coś doradzać, to polecam korzystanie z biletów ulgowych.

— Właśnie. Wyjaśnijmy zatem — komu one przysługują?

— Pracownikom kombinatu, ale wyłącznie tym, którzy mają specjalną wkładkę do legitymacji służbowej. Nie wystarczy posiadać legitymację KM HIL. Bez wkładki do niczego ona nie upoważnia. Dopiero odpowiednia wkładka pozwala bądź w ogóle na wstęp wolny na mecze piłkarskie, bądź na zakup biletu zniżkowego. Jeżeli np. pracownik huty zadeklaruje świadczenie na klub w wysokości 0,5 proc. płacy zasadniczej, wówczas fakt ten upoważnia go do wolnego wstępu na wszystkie mecze piłkarskie z wyjątkiem rozgrywek o Puchar Polski i zakupu biletu zniżkowego na wszystkie zawody w hali, a także do ulgowej odpłatności za korzystanie z kortów tenisowych, sztucznego lodowiska i basenu kąpielowego. W wypadku świadczenia na KS Hutnik w wysokości 0,25 proc. płacy zasadniczej pracownikowi przysługuje prawo do każdorazowego zakupu biletu zniżkowego na mecze piłkarskie i zawody w hali (również międzynarodowe), a także na kort, lodowisko i basen.

— W związku ze wzrostem cen biletów na imprezy sportowe można się spodziewać większego zainteresowania tą formą opodatkowania na klub. Co trzeba zrobić, by uzyskać takie wkładki?

— Przy najbliższej okazji zgłosić w rachubie plac swojego macierzystego zakładu lub wydziału, że deklaruje się odprowadzanie na KS Hutnik kwoty 0,5 bądź 0,25 proc. płacy zasadniczej, a następnie z wydrukiem komputerowym, na którym znajdzie się ta informacja, przyjąć do skarbnika bądź kasy klubu po odbiór odpowiedniej wkładki.

— Na ostatnim meczu z Resovią prawie w ogóle nie zauważyłem porządkowych. Czyżby odmówili wieloletniej współpracy z Hutnikiem?

— Można to i tak nazwać. Uznali, że kwota 400 zł, którą dotychczas otrzymywali, jest obecnie śmieszna i domagają się podwyżki. Klub zareagował błyskawicznie i od następnej imprezy będzie wypłacał porządkowym już ok. 2000 zł. Przy okazji apeluję do wszystkich emerytów i rencistów, którym dopisuje zdrowie i którzy lubią sport, by nie przesiedzieli w domach, lecz przychodzili do klubu i pomagali przy organizowaniu zawodów. Praca nie jest ciężka, a zawsze można podreperować swój rodzinny budżet.

Za wysoka cena wygranej z Pogonią

tygodnia. Hutnik rozpoczął bardzo efektywnie. Już w 1 min. kapitalnie strzelił głowa tuż nad poprzeczką Węgrzyn, potem uczynił to jeszcze raz, ale bramkarz gości wybił piłkę na róg. W 26 min. aktywny Kowalik zacentrował na pole karne i piłka trafiła w poprzeczkę, po chwili dogodnie sytuacji nie wykorzystał Popczyński. Mieli więc hutnicy przed przerwą sporo sytuacji do strzelenia przynajmniej jednej bramki, ale nie uczynili tego. Jak na ironię bliżsi szczęścia byli w 20 min. piłkarze Bałtyku, którzy wyprowadzili klasyczną kontre, ich zawodnik Toczek znalazł się w pozycji „sam na sam” z Kwiatkowskim, ale ten zachował się znakomicie, skrócił kąt i noga wybił piłkę w pole.

Dla nikogo oglądającego pierwszą połowę nie ulegało wątpliwości, że Hutnik jest ze-

karz gości odbił piłkę przed siebie, a KRACKIEWICZ przytomnym strzałem umieścił ją w siatce. Jak się później okazało, upragnione 1-0 dla Hutnika utrzymało się już do końca meczu (choć wspaniale strzelał zza linii pola karnego Sermak — piłka uderzyła w spojenie słupka z poprzeczką). Gospodarze nie byli w stanie zdobyć się na jeszcze jedną, czy dwie akcje z prawdziwego zdarzenia, w czym przeszkadza im rywale, wcale nie rozpaczający po stracie gola (nie poszli za wszelką cenę do przodu, by odrobić straty, lecz nadal sporą liczbą zawodników bronili dostępu do własnej bramki). W końcówce widać było, że nasi piłkarze wyraźnie odczuwają skutki środkowego meczu w Szczecinie rozgrywanego na ołbrzymim boisku.

W sumie był to znowu słaby występ podopiecznych Władysława Łacha i Walde-

zadowoleniem. Po meczu z Górnikiem Hutnik nie wraca do Krakowa, lecz pozostaje jeszcze na Dolnym Śląsku, bo już w najbliższy wtorek, 15 bm., rozegra kolejny mecz w Pucharze Polski tym razem z Piastem Nowa Ruda (spadł właśnie do III ligi). Tutaj przydałoby się zwycięstwo... (mm)

HUTNIK — BAŁTYK GDYNIA 1-0 (0-0)

Bramkę zdobył w 63 min. gry Leszek Krackiewicz. Sędziował J. Lewy z Jeleniej Góry. Widzów 2375.

Złota kartka — Franczak (Bałtyk).

Hutnik: Kwiatkowski 6 — Walankiewicz 5, Wesołowski 5, Węgrzyn 5, Tyrka 5 — Kowalik 5, Góra 3 (od 64 min. Romuza nie skl.). Sermak 6, Krackiewicz 7 — Waligóra 4 (od 77 min. Koźmiński nie skl.), Popczyński 4

JUŻ JUTRO, 12 bm., rozpoczynają swoje rozgrywki sezonu 1989/90 piłkarze nowo utworzonych klas makroregionalnych seniorów. Nowohuckich kibiców najbardziej będzie oczywiście interesować rywalizacja w klasie makroregionalnej Małopolska złożonej z zespołów województw: krakowskiego, tarnowskiego i nowosądeckiego. Wśród 14 drużyn znalazło się w niej bowiem dwóch przedstawicieli naszej dzielnicy: niedoszły III-ligowiec Grębalowianka i rezerwa Hutnika. Wydaje się — jest to opinia trenerów, działaczy — iż powstanie tej własnie klasy rozgrywkowej będzie korzystne zarówno ze względów szkoleniowych, jak i uatrakcyjnienia rywalizacji. Martwią się natomiast klubowi skarbnicy, ponieważ w sposób wyraźny wzrosła koszty meczów wyjazdowych...

W Hutniku myśli się jednak głównie o korzyściach szkoleniowych wynikających z możliwości grania z silniejszymi rywalami. Dla wielu młodych piłkarzy, którzy skończyli właśnie wiek juniorski, a nie znajdują jeszcze miejsca w pierwszej drużynie seniorów, udział w meczach klasy makroregionalnej seniorów będzie dalszym etapem rozwoju, doskonalenia, umiejętności. Dlatego w kierownictwie sekcji postanowiono, iż rezerwa będzie prowadzona na podobnych zasadach jak pierwszy zespół. Trenerem został młody, ambitny szkoleniowiec, prodziacz przed dwoma laty z powodzeniem juniorów, Dariusz Maczuga, a zajęcia odbywać się będą dwa razy dziennie. Chodzi o to, by chłopcy uczęszczający np. do szkoły wieczorowej trenowali rano, a ci, pracujący na pierwszej zmianie — po południu. Myśli się również o tym, by mecze rezerwy odbywały się w innych niż dotychczas warunkach, na nowo oddanym do użytku boisku nr I. Zainstalowano tam trybunę, wprowadził się nagłośnienie obiektu. Słyszeliśmy jednak głosy sprzeciwu ze strony kadry szkoleniowej, by boisko nr 1 oddać na razie we władanie młodszemu zespołowi, a nie seniorom, ponieważ może ono zostać szybko... zniszczone (nie minęły jeszcze dwa lata od jego remontu kapitalnego). O wszystkim muszą więc zdecydować władze klubu. Jak się dowiadujemy.

W niedzielę Hutnik II — Gościbia S.

„Prawdziwa” rezerwa?

pierwszy mecz rezerwy Hutnika w niedzielę 13 bm., o godz. 18 z Gościbią Sułkowice rozegrany zostanie na boisku nr 2. Wychodząc naprzeciw prośbom kibiców, którzy chętnie oglądają także mecze niższych klas, podajemy szczegółowy „rozkład jazdy” klasy makroregionalnej Małopolska w rundzie jesiennej '89:

12.VIII
Tarnów — Kabel Kraków
Tarnów — Grębalowianka Kraków
13.VIII
Błękitni Tarnów — Victoria Witowice
Harnaś Tymbark — Igłopol Straszecin
Świt Krzeszowice — Zawada Hutnik II Kraków — Gościbia Sułkowice, godz. 18
Unia II Tarnów — Glinik Gorlice

19.VIII
Kabel — Tarnovia
Glinik — Tarnel
Igłopol — Świt

20.VIII
Victoria — Grębalowianka
Gościbia — Unia II
Zawada — Hutnik II
Błękitni — Harnaś

26.VIII
Tarnel — Gościbia
Tarnovia — Glinik
Grębalowianka — Kabel, godz. 11

W niedzielę Hutnik II — Gościbia S.

„Prawdziwa” rezerwa?

27.VIII
Harnaś — Victoria
Świt — Błękitni
Hutnik II — Igłopol, godz. 11
Unia II — Zawada

2.IX
Glinik — Grębalowianka

3.IX
Victoria — Kabel
Gościbia — Tarnovia
Zawada — Tarnel
Igłopol — Unia II
Błękitni — Hutnik II
Harnaś — Świt

9.IX
Tarnel — Igłopol
Grębalowianka — Gościbia, godz. 16
Kabel — Glinik

10.IX
Świt — Victoria
Hutnik II — Harnaś, godz. 11
Unia II — Błękitni
Tarnovia — Zawada

16.IX
Igłopol — Tarnovia

17.IX
Victoria — Glinik
Gościbia — Kabel
Zawada — Grębalowianka
Błękitni — Tarnel
Harnaś — Unia II



23.IX
Tarnovia — Błękitni
Grębalowianka — Igłopol, godz. 11
Glinik — Gościbia

24.IX
Hutnik II — Victoria, godz. 15
Tarnel — Harnaś
Kabel — Zawada
Unia II — Świt

30.IX
Igłopol — Kabel
Błękitni — Grębalowianka

1.X
Victoria — Gościbia
Zawada — Glinik
Harnaś — Tarnovia
Świt — Tarnel
Hutnik II — Unia II, godz. 11

7.X
Kabel — Błękitni
Glinik — Igłopol

8.X
Unia II — Victoria
Tarnel — Hutnik II
Tarnovia — Świt
Grębalowianka — Harnaś, godz. 11
Gościbia — Zawada

14.X
Igłopol — Gościbia
Świt — Grębalowianka

15.X
Victoria — Zawada
Błękitni — Glinik
Harnaś — Kabel
Hutnik II — Tarnovia, godz. 11
Unia II — Tarnel

21.X
Kabel — Świt

22.X
Tarnel — Victoria
Tarnovia — Unia II
Grębalowianka — Hutnik II, godz. 11
Glinik — Harnaś
Gościbia — Błękitni
Zawada — Igłopol

29.X
Victoria — Igłopol
Błękitni — Zawada
Harnaś — Gościbia
Świt — Glinik
Hutnik II — Kabel, godz. 14.30
Unia II — Grębalowianka
Tarnel — Tarnovia

5.XI
Tarnovia — Victoria
Grębalowianka — Tarnel, godz. 11
Kabel — Unia II
Glinik — Hutnik II
Gościbia — Świt
Zawada — Harnaś
Igłopol — Błękitni

Czy znasz swe imię?

KONRAD — ten wyraz pochodzi z germańskiego, a znaczy — „śmiały w radzie”. Mężczyzna tak nazwany jest człowiekiem impulsywnym, nerwowym, ale zarazem dobrym usłużnym. Posiada wysokie wykształcenie ogólne i kierunkowe, chętnie dzieli się wiedzą z innymi, jest przy tym dobrym wykładcą. Lubi być upartym, a swojego broni do ostatka. Rzadko poddaje się, trwa przy swoim choćby mu kto udowodnił, że nie ma racji. Jest konserwatystą, broni swoich ideałów zawsze i wszędzie. Nie daje się powołać do chwiliwmi opiniami o sukcesach swych przeciwników. Jest człowiekiem twardym, mało predysponowanym, by kierować ludźmi lub im przewodzić. Łatwo popada w konflikt. Jako mąż jest niestały. Ojciec wyimagający, gospodarz przykłądny. Imię to przeżywało w latach 60. renesans. Imieniny: 14 i 19. II, 21. IV, 26. XI.

GENIUSZ POLITYCZNY

Dawniej za geniusza politycznego uważano tego, kto utożsamiał swe dążenia z dążeniami mas. Jest zaś wręcz przeciwnie — geniusz polityczny czyni swoją wolę wola ludu. Ścisłej biorąc, potrafi przekonać, że wola jego to wola ludu. Wobec tego musi być zarazem genialnym aktorem. „Jeden krok dzieli wielkość od śmieszności” — powiedział Napoleon. Słowa te brzmią lepiej w ustach genialnego aktora niż cesarza.

AKUTAGAWA RYUNOSUKE

ZYCIE TOWARZYSKIE

▲ DWÓCH młodych, przystojnych Jamesów Bondów spełni oczekiwania erotyczne pań do lat 30 z Trójmiasta.

▲ INŻYNIER po czterdziestce, masochista, pozna odpowiednią nieszczipłą panią.

▲ PRZYSTOJNY, 20-letni warszawianin, interesujący się sztuką i paranaukami pozna atrakcyjnego, wrażliwego przyjaciela najchętniej z Warszawy, koniecznie lojalnego.

▲ 38-LETNI spełni każde życzenie zamożnej pani.

KONCERT ŻYCZEN

Drogiemu Chrzestnemu

Romanowi
WOJCIKOWI

zam. os. Kościelniki
ul. Kościelnicka 10
z okazji imienin dużo
zdrowia i spełnienia marzeń życzy

CHRZESNIACZKA

SAMO ŻYCIE...

PREZERWATYWY „Lady” kosztują 255 zł za sztukę. Jak tak dalej pójdzie, człowiek będzie się musiał zastanawiać nad każdym posunięciem.

PASAZER ukradł dwa dywaniki z ekspresu „Ondraszek”. Płynię stąd nauka, że w pociągach należy wykładać podłogi perskimi dywanami.

CZY KROWA umie kęczyć? Podejrzewamy, że umie i dlatego daje tak mało mleka...



MYŚL TYGODNIA

Mówienie szkodzi zawsze: przed jedzeniem psuje apetyt, po jedzeniu — trawienie.

Sandro PERTINI
— były prezydent Włoch

KOMBINATOR EK



Tak już przez Boga stworzon człek, że do dowcipu trzeba dwóch. Zapewne tego, co go rzekł, lecz także tego, co ma słuch...

(JAN IZIDOR SZTAUDINGER)

HUMOR

Kasjerka w kinie:
— Chłopcze, dlaczego kupujesz już trzeci z kolei bilet na ten sam seans?
— Bo ta pani w przejściu już dwa mi przedarła...

Dzwoni telefon:
— Czy to numer 57-94-37?
— Tak! A jak pan odgadł?

— Te krople będziesz wpuszczał do oczu. Trzy razy dziennie po jednej do każdego oka!

— Panie doktorze, a przed jedzeniem czy po?

Konduktor zatrząskuje drzwiami wagonu przed odjazdem pociągu. Drzwi znów się otwierają. Konduktor znów je zatrząskuje i znów bezskutecznie. Wreszcie za trzecią próbą woła:

— Czy pan wreszcie weźmie tę rękę?

Gość w restauracji zwraca się do kelnera:

— Bardzo proszę, by niosąc dla mnie kotlet nie przytrzymywał go pan kciukiem!

— Boję się, proszę pana, że jeszcze raz mi spadnie na podłogę!

Wojtuś odwiedził swojego kuzyna i razem wybrali się do ogrodu zoologicznego. W pewnym momencie pyta kuzyna:

— Powiedz mi, gdyby ten lew wyłamał kratę, wyskoczył i pożarł ciebie, to jakim tramwajem mam wrócić do domu?

Stanie i myszy rozegrały mecz piłki nożnej.
— Przepraszam — mówi

kapitan drużyny stoni do kapitana drużyny myszy — że trochę wam w grze deptaliście po piętach!
— Nie szkodzi — odpowiada kapitan myszy — myśmy są to więcej faulowali!

Pelzną koło siebie dwa węże.
— Słuchaj, czy ja jestem jadowity?

— A czemu pytasz?
— Bo ugryzłem się w język...

Na lekcji języka polskiego.
— Jaki temat omawialiśmy

na ostatniej lekcji?

— Zaimki!

— Jasiu, nie rozglądaj się, tylko wymień mi zaraz jakieś dwa zaimki!

— Kto? Ja?

— Bardzo dobrze!

Oburzony klient do sprzedawcy:

— Twierdzi pan uparcie, że to czysta wełna, a na metce jest wyraźnie napisane „ba-wełna”!

— To jest podstęp dla zmylenia mojej...



Rys.
Henryk
SAWKA

Śakta sprawy...

Polak głodny to zły. Tak mówi przysłowie. Jak się okazuje, nasz rodak pijany i narzekający na głód to podwójne zagrożenie dla zdrowia i życia innych. O tym, jakie skutki może przynieść brak sytej kolacji, przekonuje opis zdarzenia, które miało miejsce blisko rok temu w jednym z nowohuckich osiedli wiejskich.

Ryszard C., 35-letni betoniarz, zatrudniony w prywatnym zakładzie murarskim, rano wychodząc do pracy, dał swojej żonie ot, tak w przypływie dobrego humoru, 5 tys. zł na uzupełnienie zapasów w małżeńskim spiżarni. Sam dzień pracy zaczął się o tyle miło, że już po kilkunastu minutach kopania dołów pod grobowiec na cmentarzu w Grębałowie zarządno zgodnie przerwę na wypicie kupionej przez jednego z kolegów butelki wódki. W chwili potem pojawiła się tam także 27-letnia Ewa C., żona naszego betoniarza-kamieniarza, która informując go o swoich całodziennych planach, z ochotą wychyliła w koleżeńskim gronie kilka głębszych. Finał trwającej kilka godzin popijawki był dla Ryszarda C. niezbyt miły, wieczorem bowiem został przywieziony furmanką

Zabił, bo... był głodny

kompletnie pijany do domu. Wracający po „ciężkim, męczącym” dniu pracy Ryszard zauważył, że nie dość, że jego żona co dopiero wróciła, to na dodatek jest również mocno pijana. Okazało się bowiem, że urodziny teściowej na których była, równie mocno zakrapiano jak przy kopaniu dołów. Przybyły poczuł na tyle silny głód, że swe kroki skierował zaraz potem do spiżarni. Tu spotkało go jednak rozczarowanie, bo nie znalazł tam nic konkretnego do zjedzenia. Zdenierwowany zwrócił się o wytłumaczenie tego stanu rzeczy do odpowiedzialnej za aprovisionację małżonki. Odpowiedź jej była niezbyt jasna, czemu się trudno dziwić, skoro u obojga podrażnione alkoholem zmysły mowy i słuchu nie działały w sposób idealny. Wtedy też nasz betoniarz zastosował wielokrotnie już praktykowany manewr siłowy, czyli zerwał z żoną ubranie i zaczął ją bić po całym ciele. Po ciosach zadanych rękami przyszedł czas na kopanie, a następnie gdy biła osunęła się na ziemię, kilkakrotnie uderzył ją po głowie sprzączką od paska. Wyładowawszy nadmiar energii, położył się spać. Dopiero późno w nocy, gdy przetrzeźwiał nieco, stwierdził, że Ewa nie żyje. Przybyły na miejsce lekarz potwierdził te podejrzenia, kobieta była martwa od kilku godzin, a bezpośrednią przyczyną zgonu stały się obrażenia głowy i wylew krwi do komór mózgu.

Aresztowanemu Ryszardowi C. po kilku miesiącach śledztwa przedstawiono zarzut, do którego zresztą się przyznał, iż doprowadził do śmierci własnej żony. Przeprowadzone badania biegłych psychiatrów stwierdziły, że cierpi on na organiczne uszkodzenia mózgu i charakterionatię, co jest wynikiem nadużywania alkoholu. W wyniku szeregu innych ekspertur śledczych zmieniono także sprawę pobicia kwalifikację prawną czynu z art. 148 (zabójstwo) na art. 157 par 2 (następstwa ciężkiego uszkodzenia ciała). Sąd Wojewódzki skazał go na 12 lat pozbawienia wolności. W wyniku rewizji Sąd Najwyższy zmienił ten wyrok, obniżając go do lat ośmiu...

(MARK)



tygodnik KOMBINATU METALURGICZNEGO HUTA im. LENINA Redaguje KOLEGIUM: Sławomir PIETRZYK (redaktor naczelny, tel. 44-28-99), Henryka ROSIEK (zastępca redaktora naczelnego, tel. 44-64-58), Maciej MALINOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redakcji, tel. 44-28-99), Bronisława KUFEL-WŁODKOWA (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji, tel. 44-28-99), ZESPÓŁ (tel. 44-64-58): Marek Debiecki, Janina Dziura (kierownik działu publicystyki), Stanisław Gawliński (fotoreporter), Mieczysław Gil, Romualda Jarocho-Nowak, Violetta Katożny, Krzysztof Karolezyk (fotoreporter) Jacek Krag, Krystyna Lenczowska, Zdzisław Pietruszka (redaktor techniczny) ADRES REDAKCJI: 31-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, bud. „S”, klatka „B”, I piętro, pok. 113. TELEFONY WEWNĘTRZNE (przez centralę HIL: 44-66-66, 44-95-00, 44-98-66): 48-11 i 58-15 — redaktor naczelny, 62-97 i 44-88 — zastępca redaktora naczelnego, 47-68 i 44-11 — sekretariat odpowiedzialny, 44-88, 47-69, 51-34 i 62-97 — reporterzy i publicyści WYDAWCA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian tytułów materiałów nadesłanych i zakwalifikowanych do druku. Jednocześnie redakcja informuje, że nie zwraca materiałów nie zamówionych.